Nr. 13. Kraków, Wtorek 17 Stycznia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmiłowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Galicya jako podstawa operacyi wojennej.

„Mamy szczególny powód, który nas skłania do zwrócenia uwagi naszych czytelników na stosunki Galicyi i Bukowiny“. Temi słowy rozpoczyna się dłuższy artykuł wstępny dziennika *Pester Lloyd* z d. 14 bm. Jaki to powód skłonił redakcyę tego dziennika do rozpatrywania stosunków Galicyi i Bukowiny, tego w całym artykule wyczytać nie można. Powodu nie podano żadnego, przeto zostawiono swobodę domysłów.

Z tej swobody na razie nie myślimy korzystać, ale artykuł sam uważamy za stosowne podać do wiadomości naszych czytelników, aby się z niego dowiedzieli, co poza Karpatami o naszym kraju myślą sąsiedzi.

Artykuł ten opiewa:

„W Piemoncie, w Lombardyi i w Wenecyi nauczyliśmy się do syta, co to znaczy w kraju z wrogo usposobioną ludnością wojnę toczyć. Wprawdzie i Niemcy we Francyi w tej mierze zebrali nie mało doświadczeń. Ale podstawa ich wojennej operacyi była zawsze nad Renem. Wszystkie środki pomocnicze sprowadzali z kraju niemieckiego. Wszystkie posiłki i wsparcia mogły się na odpowiednio urządzonej i dobrze zaopatrzonej granicy gromadzić i uporządkować, podczas gdy punkty oparcia wojennego Austryaków leżały w samym kraju nieprzyjacielskim. Poza siłą doniosłości dział Mantuy lub Werony, każdy transport żywności, każdy pociąg kolejowy był zagrożony i wymagał szczególnej przezorności i obrony.

„Doświadczenia tam zebrane nauczyły nas cenić podstawę operacyjną, któraby była pewną nie tylko pod względem wojskowym, ale i politycznym. Do usiłowania w celu uzyskania takiej podstawy operacyjnej pewnej pod każdym względem, odnosi się także polityka, jakiej się trzyma rząd austryacki już od dłuższego czasu w Galicyi i na Bukowinie, szczególnie w stosunku z Polakami.

„Te dwa kraje koronne nie były prowincyami zdobytemi, lecz krajami, które zawsze cieszyły się swoją autonomią i gdzie szczególnie naród polski nigdy nie uczuł ucisku, lecz w domu i szkole w urzędzie i w kościele mógł się swobodnie rozwijać. A nawet Polacy w Galicyi nie tylko byli panami we własnym domu, lecz dla zdolności ich i ambicyi stały otworem wszelkie stanowiska rządowe w Austryi, najwyższe godności u dworu, stanowiska komendantów w armii i wpływowa rola w ustawodawstwie. Koło polskie przeprowadza w Radzie państwa wszystko, co uważa za potrzebne dla Galicyi, bo rząd i większość Izby poselskiej potrzebują współdziałania i pomocy jego w równej mierze. W ten sposób Polacy stali się decydującym czynnikiem życia politycznego w Austryi, jak nigdzie indziej.

„W Prusiech Polacy, liczący 2·1 mil. już dla tej liczebnej niższości nie mogą dojść do wyższego stanowiska. Jaki los spadł na Polaków w rosyjskim „kraju przywiślańskim“, to wiadomo. Lecz Polacy w Austryi, liczący 3·4 mil. — uzna chętnie to każdy nieuprzedzony polityk — zasłużyli sobie rzetelnie na swoje korzystne stanowisko. W dyplomatycznej i politycznej służbie, w sądownictwie i w skarbowości państwowej, przyczyniali się Galicyanie skutecznie do wspierania ogólnych interesów państwa — i gdziekolwiek od stu lat na pobojowiskach europejskich chorągiew habsburska powiewała, wszędzie Polacy walczyli i przelewali krew z takiem poświęceniem i odwagą, jakie po wsze czasy były odznaczającem znamieniem ich narodu.

„Oprócz tego — *last not least* — kto zna Polaków, i kto ich ponad wszelką wątpliwość wznoszące się usposobienie dynastyczne i ich niewzruszone przywiązanie do rodziny panującej ocenić potrafi, ten uzna za fakt niewzruszony, że Polacy są dobrymi Austryakami, oraz że armia austryacko-węgierska może liczyć na pełną zapału pomoc Polaków, gdyby kiedyś ich kraj miał się stać podstawą operacyjną tejże armii.

„W Galicyi i na Bukowinie jednak jest jeszcze z górą 2·9 mil. Rusinów. Panslawistycznej propagandzie w ostatnich dwudziestu latach udało się w niektórych okręgach ruskich z tej i z tamtej strony Karpat zdobyć sobie podstawę do działania. Lecz procesy z tego powodu przeprowadzone, a więcej jeszcze dłuższe obserwowanie wewnętrznego życia Rusinów wykazały, że niektóre zagadkowe zjawiska należy sprowadzić nie tyle na sympatye Rusinów dla Rosyi, jak raczej na niezadowolenie „Łemków“ względem Polaków i Węgrów.

„Otóż — wiadoma to rzecz — sąsiedzi nienawidzą się zawsze. Przecież Rosyanie i Francuzi są dlatego tak dobrymi przyjaciółmi, ponieważ terytoryalnie tak daleko są od siebie oddaleni, a w życiu codziennem nie mają ze sobą nic do czynienia. Dlatego niechęci Rusinów nie należy oceniać inaczej, jak tylko tak, jak opozycyą każdej innej partyi politycznej, której żądania wprawdzie jeszcze się nie spełniły, ale wszelkie powątpiewanie o jej wierności dla monarchy i lojalności dla państwa nie ma żadnej podstawy. Wykształceni i myślący ludzie z narodu ruskiego wiedzą bardzo dobrze, że ich naród nie może się niczego spodziewać od Rosyan. Półazyatycki żywioł moskiewsko-wielkorosyjski zdusił słowiańskich Małorusinów. Smutne dzieje Podola i Ukrainy naprowadzają na domysł tego losu, jakiego mogą się spodziewać Rusini pod panowaniem rosyjskiem. Religia katolicka i mowa ruska zostały z gruntu zniszczone przez prawosławny moskwicyzm.

„Uszanowanie jakiejkolwiek innej religii jest dla przenajśw. synodu w Petersburgu czemś niepojętem, a car jest zarazem głową kościoła prawosławnego, którego brutalny brak wszelkiej tolerancyi, będący w usługach despotycznego carstwa daleko po za sobą zostawia fanatyczną władczość fatalistycznego islamizmu. Otóż ten tradycyjny moskiewski brak wszelkiej tolerancyi względem każdej narodowej i religijnej indywidualności, który Moskalom użycza zdolności do zwycięstw przemocą, ale nigdy do pokojowych i moralnych zdobyczy, ten brak odstręczył Polaków i Bułgarów, a nawet między Rusinami wywołał niedowierzanie w tych sferach myślących Rusinów, którym zależy na utrzymaniu własnej narodowości i własnego języka, i którzy nie chcą bynajmniej zatonąć w powodzi wielkorosyjskiej. Dlatego pomimo sporów z Polakami, galicyjskich Rusinów należy uważać za żywioł przywiązany do państwa i w wojnie niezawodny tak, iż Galicya i Bukowina mogą być uważane z wszelkim spokojem za pewną podstawę operacyjną.

„Aby temu krajowi także pod każdym innym względem zapewnić odpowiednie warunki i przydatność, rząd w ostatnim dziesiątku lat uczynił bardzo wiele dla Galicyi i Bukowiny. Uderzającem jest jednak, że mimo wielu raz po raz milionów złr., które się tu wydaje z roku na rok na budowę dróg, na koleje i twierdze, na pomieszczenie wojska i na magazyny, ubóstwa z kraju usunąć nie można. Żaden kraj w całej monarchii nie cieszy się taką pod pewnym względem dobroczynną i konsekwentną opieką z góry, jak właśnie Galicya, na którą nietylko Austrya wydaje wielkie sumy na podniesienie materyalnych stosunków, lecz corocznie idzie także po kilka milionów węgierskich pieniędzy.

„Na Węgrzech, w Czechach, na Morawach proszą małe miasteczka bezskutecznie o załogi wojskowe. Na Morawach gminy pobudowały wielkie, piękne, widne i zdrowe koszary z własnych funduszów, aby utrzymać u siebie załogi wojskowe. A tu Berno traci komendę korpusową i wszystko to, co z nią ma związek, podczas gdy nędzne mieściny galicyjskie, jak Rzeszów, Jarosław, Tarnów otrzymują komendy brygad.

„Trzy korpusy na stopie wyższej są w Galicyi i na Bukowinie; piękne gościńce, zbudowane z funduszów państwowych, łączą ze sobą najdrobniejsze miejscowości, a sieć ich wzrasta ustawicznie. Ufortyfikowane obozy Kraków i Przemyśl są najpotężniejszemi twierdzami całej monarchii.... Sieć odpowiednich kolei żelaznych pierwszorzędnych rozszerza się i zgęszcza z roku na rok. Osiem szlaków kolejowych, a między niemi pięć wielkim kosztem zbudowanych przez Karpaty łączą znakomicie kraj z innemi częściami monarchii. We wszystkich miastach w Galicyi wzrasta szybko liczba budynków, a wszystkie gałęzie przemysłu doznają silnej podniety. A jeżeli mimo to wszystko spostrzega się tak często wstrętne obrazy biedy, nędzy i cielesnego zmarnienia, to wyjaśnienie przyczyny tkwi w głęboko wkorzenionych chorobach krajowych, które tylko zwolna dadzą się wyleczyć. Kraj bowiem nie nadarmo otrzymał nazwę Półazyi“.

Na udowodnienie tego sądu odwołuje się *Pester Lloyd* na głośny proces Trzcienieckiego i towarzyszy o długo praktykowane defraudacye cłowe na Bukowinie, tłómaczy je brakiem poczucia uczciwości w ludności i nagle przechodzi do wzmianki o rublu rosyjskim, którego skłonność do toczenia się w różne strony jest nader ważną, zwłaszcza w kraju tak wystawionym na wpływy wojskowe i polityczne, jak Galicya i Bukowina, dodaje jednak, że w sferach decydujących wiedzą o tem dobrze i odpowiednio do tego są przygotowani....

Wspomniany dziennik w dalszym toku swoich wywodów wyznaje otwarcie, że wolałby mieć przyjemniejsze i odpowiedniejsze stosunki w takim kraju, jak Galicya i Bukowina, ale przyznaje wspaniałomyślnie, że rząd austryacki kraje te długo zaniedbywał.

„Krajom tym poświęcić znacznie większą uwagę i troskliwość — jest po prostu przykazaniem naszego w w Europie stanowiska. Już to, co dotąd zrobiono, przynosi dobre owoce, bo poprawiło stosunki w niejednej mierze. A przyjdzie czas, w którym wynagrodzi się także dalsza praca celowi odpowiednia. Niechaj to dodaje otuchy tym, którym dzisiaj przypadło nie zawsze przyjemne zadanie przygotowywać w usługach postępu wielką przyszłość dziejową“.

W obronie szkół polskich.

Wśród rozpraw nad projektem rządowym o polepszeniu płac nauczycieli ludowych, na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 11 b. m., zabrał głos poseł polski ks. prałat Jażdżewski i poruszył przy tej sposobności kwestyę szkół polskich w Księstwie Poznańskiem, następnie zaś zainterpelował ministra oświaty w sprawie znanego rozporządzenia inspektora Schwalbego.

Stanowisko sejmowego Koła polskiego wobec przedłożonego przez rząd projektu uzasadniał pos. ks. Jażdżewski na początku swej mowy w następujący sposób:

„Moi Panowie! Muszę dać folgę bolesnemu i przykremu uczuciu, iż stronnictwo moje w sprawie przedłożenia ustawy o szkołach ludowych całkiem inne ma zapatrywanie, aniżeli wszystkie inne frakcye. Przekonaliśmy się z położenia rzeczy w ostatnich latach, że przy usposobieniu i naprzód wyrobionem zdaniu, jakie panuje w pruskiem ministerstwie oświaty, nie możemy w niedalekiej przyszłości spodziewać się w dziedzinie szkolnej projektu, któryby odpowiadał naszym potrzebom i mógł nas zadowolnić, z tej prostej przyczyny, że w dziedzinie szkolnictwa wprowadzono i utrzymano u nas system, który jest naganny i nierozsądny, a po wywodach, głoszonych nam od stołu ministeryalnego z żelazną konsekwencyą i zimną rozwagą, gdy się żalimy, trzeba stracić nadzieję, aby w tej dziedzinie miano zmienić wkrótce ukochany ten system.

„Moi Panowie! Jeżeli nawet w projekcie dla szkół ludowych, który przecież jest przeznaczony dla całej monarchii, nie uwzględniono języka ludności w dzielnicach, w których inny język, jak niemiecki, jest ojczystą mową dzieci; jeżeli w komisyach, którym powierzono obrady nad ustawą o szkołach ludowych, odrzucono z zimnem i uwłaczającem obrachowaniem nawet tak drobne żądanie, jak to, które postawiłem n. p. w zeszłym roku, aby prawnie ustanowiono, iżby nauka religii była dzieciom udzielana w języku ojczystym; jeżeli takie żądanie, tak usprawiedliwione wymaganie z największą szorstkością odrzucono ze strony administracyi ministerstwa oświaty, nawet przez tak konserwatywnego i pozytywnie-religijnego męża, jakim jest hr. Zedlitz (*słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich*), to poprzestaję na tem, ponieważ straciłem nadzieję, aby ustawy szkolnej, któraby nas zadowoliła w najskromniejszych rozmiarach doczekało jeszcze żyjące dzisiaj pokolenie. (*Wielka prawda! z ław polskich*).

„Ubolewam nad tem głęboko w interesie państwa samego, który bez wątpienia szanuję, nie mogę jednak inaczej postąpić, jak tylko wezwać p. ministra oświaty, aby, im prędzej, tem lepiej, w naszych szkołach zaprowadził zmianę w drodze administracyjnej, ponieważ nie żądamy tutaj niczego innego, krom tego, co jest naszem zagwarantowanem prawem.“

Pos. ks. Jażdżewski omawiał w dalszym ciągu macosze postępowanie rządu ze szkołami w dzielnicach polskich i forytowanie szkół protestanckich przed szkołami polskiemi, co w tym jedynie dzieje się celu, aby wynarodowić ludność polską, — po czem zwrócił się do ministra oświaty z następującą apostrofą:

„Nasza ludność polska jest od pewnego czasu rozmyślnie łudzoną przez rząd, który jej prawi: bądźcie spokojni, bierni, cierpliwi i powolni; przyjdzie czas na uwzględnienie wszystkiego, czego żądacie rząd królewski wprowadzi także znowu w pełnej mierze język polski, czego się tak bardzo domagacie. Moi Panowie! Jest to niestety jedno z tych wielu złudzeń, któremi się usiłuje uspokoić niezadowolenie w kraju i to specyalne łudzenie dopóty będzie trwało, dopóki pan minister nie powie nam tutaj jasno i otwarcie, co istotnie zamierza uczynić w dziedzinię naszego szkolnictwa. Czy chce nadal zatrzymać system Falka, Gosslera i w części system hr. Zedlitza, pozostawiam panu ministrowi do woli, czy już teraz zechce nam przedstawić kwestyę bez wszelkich osłonek i powiedzieć, co zamyśla uczynić, a czego uczynić nie zamyśla; niechaj nam powie, jakie myśli zająć stanowisko wobec nieustających i jak najsłuszniejszych żądań ludności polskiej. My urządzimy się według tego.

„Moi panowie! Ubolewam, że pod tym względem nie dano nam urzędowych wyjaśnień; czy prędzej, czy później, musi nam to być wyjaśnionem, nasz honor polityczny wymaga tego, żebyśmy przynajmniej na tych ławach zasiadujący, nie łudzili naszej dzielnej katolickiej i polskiej ludności kłamliwemi obrazami, ale żebyśmy tej tak ciężko doświadczonej ludności mogli powiedzieć, jak rzeczy stoją. Tak, jak one teraz stoją, dalej trwać nie może i sądzę, że wszelkie ustawy pomocnicze, cała ta zewnętrzna łatanina prawna, owe polepszenie pensyi nauczycielskich, budowa nowych szkół, restauracya starych budynków szkolnych, żadnego nie przyniosą rzeczywistego pożytku, jeżeli wewnętrzne urządzenie szkoły nie stanie się innem, aniżeli jest obecnie.“

Zaznaczywszy w ten sposób zapatrywania swoje na kwestyę szkolną, poruszył mowca sprawę rozporządzenia inspektora Schwalbego w następujący sposób:

„Wiele tutaj w r. 1891 robiono wrzawy z powodu reskryptu hr. Zedlitza z dnia 11 kwietnia 1891 r., tyczącego się udzielania prywatnej nauki języka polskiego w mej rodzinnej dzielnicy. Były minister oświecenia pozwolił, by w lokałach szkolnych za zezwoleniem dozoru szkolnego nauczycielom, którzy na to otrzymali pozwolenie rejencyi, wolno było udzielać nauki języka polskiego dzieciom czy to polskiej, czy też niemieckiej narodowości. Gdy sprawę reskryptu tego tutaj poruszono, powiedziałem p. ministrowi Zedlitzowi otwarcie: Zamiary, które były miarodawczemi przy wydaniu jego reskryptu, bardzo należy cenić; jesteśmy mu wdzięczni, że przynajmniej w dziedzinie szkolnej bogdaj tak skromną zaprowadził zmianę. Powiedziałem mu jednak zaraz dnia 8 maja 1891, a więc w krótkim czasie po wydaniu reskryptu, żeby był łaskaw wydać regulamin dla zapewnienia przeprowadzenia reskryptu jego przez niższe władze, gdyż znałem zbyt dobrze ducha, jakim były ożywione względem tego reskryptu. Pan minister był moralnie oburzony, że można od niego żądać, by wydawał osobny regulamin dla prywatnej nauki, ponieważ, jak powiedział, nie jest jego rzeczą stanowić o sposobie udzielania prywatnej nauki, bo to jest rzeczą rodziców i umowy ich z nauczycielami. Tymczasem co się dzieje? Dnia 5 stycznia 1893 roku wydaje powiatowy inspektor szkolny, radca szkolny Schwalbe w Poznaniu, obszerne rozporządzenie, w którem reskrypt ministra Zedlitza zupełnie ścieśnia, do tego stopnia, że właściwie odbiera mu zupełnie wszelką skuteczność. Minister wydaje reskrypt i powiada, że co do wykonania go mają się rodzice sami porozumieć z nauczycielami, tymczasem powiatowy inspektor szkolny powiada: nie, co do tego, to ja sam mam prawo wydawania przepisów, jak reskrypt ministeryalny ma być rozumiany i jak go ewentualnie ścieśnić należy.

„Czy to nie jest wtarguięcie w prawa ministra? Sądzę, że minister hr. Zedlitz przekazał ministrowi Bossemu te spuściznę, by reskrypt jego wykonywany był odpowiednio do celu jego i żeby go pierwszy lepszy radca szkolny lub powiatowy inspektor szkolny nie pomijał i sam dawał dyrektywę, którą tylko minister ma prawo dawać. A więc moi panowie, wobec takich stosunków, gdzie panowie u góry wydają rozkazy, a niżsi urzędnicy je wykonują według swego upodobania i własnej woli, nie może absolutnie być mowy o jakiej pożytecznej nauce i uregulowanych stosunkach szkolnych. *(Głosy: Wielka prawda!)*

„Proszę pana ministra, by zechciał wejrzeć w rozporządzenie; jest ono wydrukowanem we wszystkich pismach i znalazło szczególne uznanie w kołach narodowo-liberalnych. Wobec tak smutnego położenia rzeczy, zobaczymy, jak się nadal urządzimy; musimy urządzić się inaczej, gdy nawet to skromne rozporządzenie, wydane z dobrym zamiarem umożliwienia dzieciom wstąpienia w dziedzinę religijnego życia w kościele i w gminie z pewną znajomością języka ojczystego, przez organa prowincyonalnej administracyi szkolnej pozbawione zostaje zupełnie swej wartości. Takie oto panują u nas stosunki szkolne! Pod względem poruszonej sprawy musimy od pana ministra otrzymać zupełne wyjaśnienie, aby wreszcie te może zupełnie nieświadome złudzenia, któremi się ludność polską uspakaja, zniknęły w jednym albo w drugim kierunku. Sądzę, że tyle przynajmniej mógł się p.

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

32 (Ciąg dalszy.)

Odwrócili się znowu do ratusza i w kierunku leżącego dziada Harasyma poszli.

Zbliżyli się do niego.

Spał pijany. Brodę miał zaplutą, świtkę na sobie powalaną, głowa jego spoczywała w jakimś gęstym płynie, cuchnącym gorzałką i kwasem.

— Oto stróż hajdamackiej sprawiedliwości! — rzekł Szełest.

Sudijenko zatrzymał się na moment.

— Dużo tam tych biedaków jest?

— Któż ich liczył!

— A gdyby ich wypuścić?

— Wypuścić?

W tej chwili Szełest przypomniał sobie popa, wiszącego na brodzie przyklinowanej do słupa, stanął mu przed oczyma proces męczenia Maryni... i litość obudziła się w sercu starego Zaporożca.

— Ha! Wypuścić... — rzekł niby sam do siebie, — a co powie ta hałastra pijana i krwi nie syta?

Ręką wskazał czarną masę charcyzów, zmęczonych rozbojem, dzielących się resztkami łupów lub śpiących snem pijackim. Wątłe, brudnoczerwone światełka, tu i ówdzie rozsiane, ledwie pozwalały rozeznać ich kontury.

Sudijenko miał minę człowieka, który namyśla się co ma uczynić.

— Wiesz co — rzekł zwracając się do Szełesta. — Wracaj ty do Maksyma...

— Poco?

— Niech on ciebie widzi... pokaż się mu..

Szełest zrozumieć nie mógł o co mu chodzi.

— Ja wypuszczę tych biedaków... żeby podejrzenie na ciebie nie padło.

— Ej, *bat'ku* będzie bieda! Alboż wy nie widzicie co to za *zwiruka*?

— Ja dam sobie z nim radę, ale ty się nie narażaj... ty będziesz potrzebny jeszcze..

Pożegnał Szełesta i siłą prawie od bramy go popchnął.

Długą chwilę stał i za odchodzącym patrzył, aż z oczu mu zniknął.

Wówczas do leżącego w kałuży niechlujstwa, Harasyma się zbliżył, stanął nad nim, przypatrywał się z pewnym wysiłkiem, słuchał z natężeniem, jak gdyby sprawę zdawał sam przed sobą z tego stanu w jakim był Harasym.

Zdawało się, że oprócz niego nikt więcej nie czuwał w mieście. Korzystając z ciemności przystąpił do owych drzwi okutych, które mu Szełest pokazywał i popróbował otworzyć. Były zamknięte.

— Klucz pewnie u tego wieprza pijanego...— pomyślał sobie.

Więc znowu do dziada Harasyma nawrócił. Nachylił się ku niemu i obmacywać począł.

Dziad mrugnął oczyma i przebudził się na chwilę.

— Kto to? Czy to ty Semenie? — bełkotał.

— Ja...

— Spoiłeś mnie... *traścia*...

— Cicho... śpij... jeszcze ataman posłyszy...

— Czego ty chcesz... Semenie... *traścia!*...

— Tsss.. obróć się na drugą stronę i prześpij się trochę...

Sudijenko wszedł w przypadkową rolę Semena, a korzystając z niej, pijanego dziada obmacywał, kluczów szukając.

Harasym coś znowu przez sen bełkotać począł.

— Żydów sprzątać... trzeba . kiedy...

— Prześpij się... pójdziemy..

— Dobrze... i ty się połóż..

— Kładę się... śpij...

W tej właśnie chwili klucz mu za pasem namacał i wyjął. Postał chwilkę nad chrapiącym dziadem, przekonał się, że pijany piekielnie i poszedł drzwi do lochu otworzyć.

XI.

Sudijenko, otworzywszy drzwi od lochu, zeszedł do głębi po omacku, ściany się trzymając, poczuł pod sobą ziemię i zatrzymał się mimowolnie. Ciemno było zupełnie. Sięgnął więc do kieszeni, wydobył hubkę i krzesiwo i ognia skrzesał. Kilka błysków światła i potem zapalony czyr pozwolił mu objąć okiem całą jaskinię.

Wszyscy, mając w pamięci wyciąganie z pośród nich hakami ofiar, instynktownie, w celu tylko obrony biernej, powodowani instynktem samozachowawczym, stłoczyli się ku tylnej ścianie lochu. Zgrupowali się w kupki bądź przypadkowo, bądź pokrewieństwem złączone. Jedni stali przytuleni do siebie, przerażeni, szeroko otworzonemi oczyma patrząc w iskry, sypiące się z pod krzesiwa, nie wiedząc, co to wszystko znaczy; inni, zmęczeni i osłabieni męczarnią moralną, jaką zmuszeni byli przebywać, oparłszy się jedni na drugich głowami, leżeli nieruchomi, sił nie mając ruszyć się.

Wejście nieznajomego człowieka, który krzesząc ogień, przypatrywał się tłumowi więźniów, w jednym momencie rozbudziło wszystkich. Opanowała ich niepewność i trwoga.

Ze stanu tego wyprowadził ich głos Sudijenki.

Krzesząc ognia i zapalając hubkę, mówił półgłosem:

— Loch otwarty... uciekajcie na Janówkę... kto wie, niech pokaże drogę... tam już nie ma hajdamaków...

Ruch się zrobił w jednej chwili.

— Tylko cicho... po za ratusz .. nie przez rynek, bo tam śpi pijana hołota...

Jakkolwiek strój Sudijenki na pierwszy rzut oka budził w więźniach obawę, słowa jego, w których współczucie i litość się odzywały, natchnęły wszystkich wiarą i nadzieją.

To też się hurmem rzucili do otworu.

— Nie kupą... nie kupą... po dwóch po trzech wychodzić... a ostrożnie, ażeby który z was nie zbudził śpiącego dziada..

Nie upłynęło pół godziny, a loch się wypróżnił. Ani żywej duszy już w nim nie było.

Sudijenko stał nad otworem aż ostatni więzień wyszedł.

Postał jeszcze chwilkę i patrzył za odchodzącymi.

— Z więzienia wydobyli się, obyż i rąk tych charcyzów uszli! — pomyślał.

Potem zamknął cicho ladę na kłódkę, a klucz włożył znowu za pas śpiącemu bez pamięci Harasymowi.

Ani się ruszył, ani drgnął nawet.

Spał jak zabity.

Zatknąwszy klucz za pas Harasymowi, Sudijenko do domu się skierował.

Rzucił jeszcze raz okiem na rynek, na śpiących hajdamaków — i na futor poszedł.

Dziad Harasym spał w najlepsze. —

Jeszcze się brzask dzienny nie zarysował wyraźnie na niebie, kiedy w półcieniu nocy widać było kupkę ludzi, zbliżających się do ratusza. Ciemność nadawała im kształty olbrzymów posuwających się powoli. Cisza nocy, otoczenie — szeregi spis, wetniętych w ziemię, samopałów, opartych lufami o siebie, a pomiędzy spisy i samopały gromadę śpiących, pijanych charcyzów, trupy, wiszące na latarniach lub słupach albo też rozrzucone tu i ówdzie na drodze, we krwi własnej skrzepłej broczące, — wszystko to nadawało temu obrazowi nocnemu charakter dzikości i grozy.

Na tle tego obrazu przesuwała się grupa nieznajomych ludzi. Szli, szepcąc coś do siebie, wprost do bramy ratuszowej, przed którą twardym snem pijackim spał Harasym. (C. d. n.)

minister z krótkiego pobytu u nas przekonać, że stosunki szkolne nie są u nas zbyt znakomitemi. Dobremi ich chyba nie nazwie, chyba, że p. minister pozwolił się łudzić zewnętrzną robotą, czego wszakże nie przypuszczam."

Na tę sprawę ostatnią nie dał jeszcze minister Bosse dostatecznego wyjaśnienia; w odpowiedzi swej jednak na przemówienie szanownego posła polskiego zaznaczył swe stanowisko wobec szkolnictwa polskiego tak nieprzychylnie i wręcz wrogo, że rozwiał wszelkie nadzieje, iżby „nowa era", przez „ugodowców" zainaugurowana, mogła jakiekolwiek przynieść ludności polskiej ulgi.

Na tem samem posiedzeniu zabierał jeszcze pos. ks. Jażdżewski po trzykroć głos w sejmie pruskim: raz zbijał twierdzenia ministra Bossego o nauce języka polskiego w szkołach ludowych, dwa razy zaś przemawiał w toku obrad nad kwestyą przewodnictwa w nadzorach szkolnych.

Jakikolwiek będzie realny skutek wystąpienia ks. Jażdżewskiego, — my tutaj, w kraju, z prawdziwem uznaniem jesteśmy dla niego za to, że wobec przeważającej większości niemieckiej zajął imieniem Koła polskiego stanowisko, odpowiadające godności reprezentowanej przez nie, a żelazną ręką germanizatorów gnębionej ludności.

Proces panamski.

Czwarty dzień obrad w procesie panamskim rozpoczął się od przesłuchania świadków, którzy sami byli w Panamie i mogli się przekonać naocznie o stanie robót i o nadużyciach Towarzystwa panamskiego. Atoli zeznania tej grupy świadków nie przyniosły żadnych nowych, dla procesu ważnych szczegółów.

Były oficer marynarki Frayssec, który porzucił służbę rządową, aby zostać agentem Tow. panamskiego, opowiada, w jakim stanie zastał roboty panamskie i twierdzi, że według tej metody i tego planu, jaki widział, cały projekt wydawał mu się niemożliwym do uskutecznienia. Uwagi swoje zakomunikował obu Lessepsom, lecz opinii jego nie uwzględniono. Zresztą wkrótce porzucił służbę w Tow. panamskiem, ponieważ stracił zaufanie i wiarę w powodzenie przedsiębiorstwa.

Następny świadek Rétault, pensyonowany intendant wojskowy, zeznał, iż pierwotnie miał nieograniczone zaufanie do Lessepsa, którego wprost ubóstwiał lecz widząc całą orgię finansową Tow. panamskiego, zupełnie stracił wiarę w powodzenie przedsiębiorstwa. Świadek krytykuje postępowanie Rady zarządzającej Towarzystwa, szeroko rozwodzi się nad rozmaitemi manewrami, jakich Towarzystwo używało, lecz zeznania jego są dosyć bałamutne i nacechowane są widoczną niechęcią osobistą. Świadek zaczepia obecnego na obradach likwidatora Monchicourta; stąd wywiązuje się nader ożywiony i drastyczny dyalog, tak iż prezydent zmuszony jest kilkakrotnie powściągać świadka. Ten jednakże, nie zważając na uwagi prezydenta, rozwodzi się nie do rzeczy i wciąż patetycznie powtarza, że przemawia w imieniu wielu pokrzywdzonych i zrujnowanych. Ostatecznie zniecierpliwiony prezydent przerywa jego gadaninę i zrzeka się jego dalszych zeznań.

Świadek Landrodie w r. 1890 był w Panamie i po powrocie wydał wspomnienia ze swej podróży.

Prezydent: Czy nie robiono panu propozycyi, ażeby pan, za pewne wynagrodzenie, nie ogłaszał swych wrażeń z pobytu w Panamie?

Świadek: Tak jest, przychodził ktoś do mnie i robił do tego aluzye, lecz odrazu powiedziałem mu, że niewłaściwą obrał drogę. W Panamie słyszałem jak Karola Lessepsa nazywano złym duchem przedsiębiorstwa. W Colon widziałem wzburzone tłumy robotników, którzy krzyczeli, że Karola Lessepsa do wody wrzucą, gdy im się na oczy pokaże.

Z kolei przesłuchano głównego buchaltera Tow. panamskiego Hieronymus'a. Zeznania jego nie dostarczyły żadnych interesujących szczegółów.

Obrady ożywiły się, skoro przystąpiono do przesłuchania głośnego dzisiaj Oberndörffera. Samo wywołanie tego nazwiska zrobiło już wrażenie, i z ciekawością przypatrywano się człowiekowi, który dostał dwa miliony za pomysł, i to nie nowy, lecz oddawna powszechnie znany. Prezydent z trudnością wymawia jego niemieckie nazwisko, aż w końcu, za przykładem Lessepsa, nazywa świadka po imieniu — panem Hugo. Nazwa ta brzmi poufale, ale pan Hugo musiał pomimo tego wysłuchać bardzo przykrych słów prawdy od prezydenta.

Prezydent: Czem się pan trudni?

Świadek: Jestem rentierem.

Prezydent: Czy nie może pan dodać do tego jakiegoś określenia?

Świadek: Nie, gdyż wycofałem się już zupełnie z interesów bankowych.

Prezydent: Ile pan dostał od Towarzystwa panamskiego?

Świadek: Dostałem 2,047.000 franków.

Prezydent: To nieprawda; dostał pan więcej.

Świadek obstaje przy podanej cyfrze i tłumaczy, że część tych pieniędzy dostał za pomysł emisyi losów panamskich, część zaś za udział w syndykacie operacyjnym. Potrzeba było pięciu milionów na koszta emisyi i dla tego utworzył się syndykat. Rozumie mnie pan, panie prezydencie?

Prezydent: Jak najzupełniej.

Świadek: Było przy tem znaczne ryzyko, ale powiodło się. Włożyliśmy $2^1/_2$ franka, zyskaliśmy 55 franków.

Prezydent: Czy nie może pan dokładniej powiedzieć, ile pan na tem zarobił?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Prezydent: Ja panu pomogę: dostał pan trzy miliony.

Świadek zaprzecza temu.

Prezydent: A zatem co pan utrzymuje?

Świadek: Za pomysł dostałem 1,800.000 franków.

Prezydent: Zobaczymy. A za co pan dostał resztę?

Świadek objaśnia szczegółowo operacyę giełdową, polegającą na tem, iż z góry sprzedawano spodziewany wynik subskrypcyi i kilkakrotnie pyta: Rozumie mnie pan, panie prezydencie?

Świadek: Dzięki memu pomysłowi Tow. panamskie tyle osiągnęło, że doprowadziło 800 tysięcy obligacyj do kursu 300 franków, podczas gdy podobne papiery notowano na giełdzie paryskiej nie wyżej nad 160.

Prezydent: Czy prowadził pan korespondencyę z Towarzystwem.

Świadek: Nie, wszystko ułożyliśmy ustnie.

Prezydent: Z kimeś się pan układał?

Świadek: Z p. Karolem Lessepsem.

Prezydent: Pański pomysł był rzeczywiście szczęśliwy. Akcyonaryusze mają Panu wiele do zawdzięczenia. Ale cóż to za taka nieznana i niezwykła kombinacya, że dano panu za nią aż dwa miliony?

Świadek: Przepraszam, cokolwiek mniej.

Prezydent: Wszak emisye losów są stare, jak świat.

Świadek: W takiej formie nigdy nie były zastosowane, mianowicie z gwarancyą, jaką zaproponowałem.

Prezydent: Ciekawa rzecz jednakże, że pieniądze te dostał pan tak późno, znacznie później, niż urzeczywistniono pański, dla pana zwłaszcza tak praktyczny pomysł. Wszak dano panu te pieniądze także na pozyskanie kulisy giełdowej, aby nie przeszkadzano emisyi.

Świadek objaśnia ze stanowiska fachowego, w jaki sposób zjednywa się kulisę giełdową przy każdej emisyi.

Prezydent wzywa rzeczoznawcę Flory'ego, aby podał swą opinię o zeznaniach Oberndörffera. Flory wyjaśnia fachowe kwestye, które poruszył Oberndörffer i czyni przytem wzmiankę o przekupywaniu osobistości politycznych.

Prezydent mu przerywa z niecierpliwością: Zostaw pan tę kwestyę — nie należy ona do tego procesu. A co do pomysłu pana Hugo, to pomysł ten zmierzał jedynie do tego, aby wyciągnąć 200 milionów oszczędności z kieszeni drobnych przemysłowców i drobnych kapitalistów.

Prezydent zwraca się następnie do Karola Lessepsa: Panie Lesseps, czy zeznania Oberndörffera są prawdziwe?

Lesseps: Nie mogę im nic zarzucić. A czy p. Hugo był wynalazcą swego pomysłu, w to nie mogłem wchodzić; dość, że przyniósł nam pomysł gotowy i dobrze obmyślany, i za to został wynagrodzony.

Lesseps mówi kilka komplementów Oberndörfferowi za jasne rozwinięcie swych poglądów wobec trybunału.

Prezydent: Dobrze już, uwagi te są zbyteczne.

Lesseps: Pan Hugo dał nam pomysł, a przytem był spekulantem.

Oberndörffer: Na własny tylko rachunek.

Lesseps: To tłomaczy wysokość wynagrodzenia.

Prezydent: A zatem zawarł pan układ z panem Hugo, aby zapewnić sobie poparcie kulisy.

Lesseps (uśmiechając się): Być może.

Na tem skończyło się przesłuchanie Oberndörffera. Z kolei przesłuchiwano kilku pokrzywdzonych akcyonaryuszów. Ich zeznania były zgodne. Wszyscy uważają się za wywiedzionych w pole, niegodnie oszukanych.

Dalsze obrady odłożono do wtorku

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 stycznia.

Jutro zbiera się Izba poselska Rady państwa, a konferencye programowe ministerstwa z przewodnikami trzech stronnictw w celu utworzenia większości, dotąd nie dały żadnego rzeczywistego wyniku. Ostatni komunikat donoszący o ostatniej konferencyi ze zjednoczoną lewicą mówi, że układy będą się toczyć dalej, co tyle znaczy, że dotąd nieosiągnięto porozumienia, ale też nie zerwano układów w nadziei, że w końcu przecież da się coś zrobić przynajmniej na początek.

Dlaczego te konferencye tak się przewlekają bez wyraźnego wyniku i bez pewnych widoków powodzenia, to dotąd tajemnicą, która kiedyś dopiero na jaw wyjdzie. Wnioskując z nastroju wiedeńskich dzienników liberalnych z niedzieli, musimy się domyślać, że przyczyną tej zwłoki są warunki, jakie stawiają przewodnicy zjednoczonej lewicy, ulegając naciskowi jednej frakcyi, skorej zawsze do opozycyi, jeżeli się nie uda w tych układach zdobyć dla lewicy dominującego w państwie stanowiska. Jest to frakcya, która właściwie nie powinna należeć do zjednoczonej lewicy, lecz do stronnictwa narodowo-niemieckiego, bo usposobienie jej i dążenie łączy ją z tem stronnictwem. Uwzględnianie tej frakcyi jest dla lewicy poniekąd koniecznością, bo w razie rozwiązania Izby i rozpisania wyborów, uzyskanie przewagi stronnictwa narodowo-niemieckiego nad zjednoczoną lewicą, może się stać bardzo prawdopodobnem. Otóż strach przed taką smutną ewentualnością, obawa utraty wielu mandatów na rzecz narodowców, zmusza przewodników lewicy do oglądania się na tę frakcyę skrajną. Przestrogę w tym kierunku ma lewica w wyniku wyborów do Rady miejskiej w Libercu, gdzie właśnie stronnictwo narodowo-niemieckie odniosło zwycięstwo i w Radzie mieć będzie znowu przewagą.

Że tak jest, pokazuje się ze wstępnych artykułów niedzielnych w dziennikach, mających styczność z lewicą. Z tych artykułów jedne starają się przemówić do serca i przekonania tej frakcyi, inne oburzają się wprost na tę frakcyę i na narodowców za nieżyczliwość ich dla przewodników lewicy, z powodu ich usiłowań nad skleceniem większości, twierdzą że przeważna większość narodu niemieckiego w Austryi wcale nie życzy sobie tego, by lewica z góry usuwała się od udziału w pracy. — „Zaiste! niewdzięczna to rola — pisze między innemi *N. W. Tagblatt* — zamiast do natarczywego występowania wzywać do spokoju, umiarkowania, do chłodnego rozważania wszelkich szans tak powodzenia jak i straty wśród teraźniejszej sytuacyi, tak obfitej w trudne zagadnienia. Ale też nie chodzi o to, aby jak krzykliwi aktorowie bawić galeryę, lecz o przedmiotowe traktowanie spraw, które głęboko wnikają w życie narodów. Miliony austryackich Niemców uważałyby z pewnością za karygodną lekkomyślność, gdyby ich mandataryusze nie mieli dość cierpliwości, aby wyczerpać wszystkie środki po rozumienia, a natomiast gdyby jak komedyanty wykrzykując puste i jałowe frazesy stawali w groźnej pozycyi szermierskiej. Dlatego pomijamy z zasłużoną wzgardą dziki wrzask szumnych a pustych krzykaczy, których cała robota polega na tem, aby podstępnemi lecz bezsilnemi sposobami Niemców austryackich poróżnić..."

Takie i tym podobne uwagi spotykamy i w innych dziennikach, a wszystkie świadczą o tem, że w łonie zjednoczonej lewicy rozterka musi być nie mała, jeżeli z jej obozu takie głosy się odzywają.

Bądź jak bądź Izba poselska zbiera się jutro pod znakiem zapytania, bo niema żadnej podstawy do przypuszczenia, że konferencye doprowadzą do wyniku przez rząd pożądanego.

Z obozów ruskich.

Nowy rok ruski zastał trzy stronnictwa nieco w odmiennej szacie, aniżeli przed rokiem. Stronnictwo narodowców wyparło się „nowej ery", moskalofile podcięci potulili na chwilę uszy, a ruscy radykali pocieszają się, że jakkolwiek nie wiele dotąd zrobili, to mają nadzieję, że w przyszłości więcej im się uda. W miejsce *Halickiej Rusi* zaczął już wychodzić — jak donosiliśmy *Haliczanin;* język jego tak samo spaczony, jakim był *Hal. Rusi*, zamiast Bełeja podpisuje nowy dziennik p. Klemertowicz, ton nieco łagodniejszy, tendencya pokojowa. *Haliczanin* dążyć będzie — pisze we wstępnym artykule redakcya — do skonsolidowania wszystkich trzech stronnictw.

„Czarna troska o przyszłość ruskiego narodu — pisze *Haliczanin* — stoi nad moją kolebką i walka o dalsze istnienie narodu na pradziadów ziemi. *Haliczanin* będzie żywym organem żywych potrzeb i interesów ruskiego narodu, wiernem echem krzywd i żalów jego, nieustraszonym obrońcą zdobyczy tysiącletnich." Dalszy rozdział stronnictw uważa *Haliczanin* za samobójstwo, za kopanie mogiły dla siebie własnemi rękoma. Co się tyczy spraw cerkiewnych, to *Haliczanin* bronić będzie autonomii i czystości ruskiego obrządku.

Przedstawienie swe czytelnikom kończy następca *Halickiej Rusi* i nieodrodny jej synek oświadczeniem, że sztandar jego czysty jak *russkaja (!)* dusza, uczciwy, jak odwieczna prawda *russkiego (!)* narodu. Wyraźniej chyba już się było trudno przedstawić. Wiem, z kim mamy do czynienia.

Przy *Haliczaninie* wychodzić nadal będzie, jak dawniej przy *Hal. Rusi* pismo dla ludu ruskiego *Russkoje Słowo.* Jakie szerzy ono tendencye, wystarczy przytoczyć maleńkich kilka ustępów z kroniki. Według tego małego pisemka moskalofilskiego odbędzie się nabożeństwo za duszę Naumowicza „staraniem włościan (!) wysoko ceniących zasługi zmarłego, położone około podniesienia oświaty i odrodzenia *russkiego* narodu w Galicyi." Dalej toż samo *Russkoje Słowo* wzbudzić się stara wśród ludu nieufność ku biskupom ruskim. Pisząc bowiem o kurendzie biskupiej przeciw *Hal. Rusi* i *Narodowi* wydanej, powiada, że nie dali biskupi dowodów, że te pisma szerzą szyzmę, bo dowodów na to nie mają, a chyba za winę im poczytują to, że bardzo twardo bronią cerkwi, obrządku i narodu. Taki pokarm ruskiemu ludowi niesie *Russkoje Słowo*,

Caprivi w komisyi wojskowej.

W parlamentarnej komisyi wojskowej toczyły się w piątek, na wieczornem posiedzeniu bardzo ożywione rozprawy. Stanowisko stronnictwa wolnomyślnego zaznaczył pos. Eugeniusz Richter, przedłożenia rządowego bronił znowu kanclerz, w dwukrotnem swem przemówieniu.

Richter w sytuacyi zagranicznej nie upatrywał takiego dla Niemiec niebezpieczeństwa, jakie przepowiadał Caprivi na poprzedniem posiedzeniu komisyi wojskowej. Francya, osłabiona przesileniem, jest dzisiaj mniej, niż kiedykolwiek zdolną do zawierania przymierza. Mowca uważał potrójne przymierze za silniejsze, niż je przedstawiał kanclerz. Austrya najwięcej ma interesu w potrójnem przymierzu. Włochy przez zabór Tunisu przez Francyę skazane są na udział w potrójnem przymierzu, Anglii zależy w wysokim stopniu na tem, aby Włochom na morzu śródziemnem użyczać poparcia a równocześnie zdala od niego trzymać Rosyę. W ogóle położenie polityczne nie jest dzisiaj gorsze, niż w roku 1890 lub 1887. Rosya na mobilizacyę potrzebuje, jak to sam kanclerz przyznał, 7 dni więcej, niż Niemcy. Richter porównywał następnie liczebny stan armii niemieckiej z francuską i rosyjską i przyszedł stąd do przekonania, że Francya wcale nie ma przewagi nad Niemcami. Mowca imieniem swego stronnictwa oświadczył, iż zezwoli ono na zwiększenie corocznej liczby rekrutów o 22.000 ludzi, t. j. o tyle, ile wymagać będzie dwuletnia służba wojskowa, i o 18.000 ludzi w rezerwie uzupełniającej. Wynosi to jednak dwie trzecie części tego, czego żądał Caprivi. Na więcej nie pozwala stan ekonomiczny kraju. Jeżeli rząd obstawać myśli za tem, aby przedłożenie wojskowe przyjąć bez zmiany, to komisya jest zbyteczną, a jeśli kwestya niniejsza przechodzi w walkę między rządem a parlamentem, to dobrze będzie, jeśli walka ta rozegra się jaknajprędzej.

Na to zabrał głos Caprivi i polemizował z Richterem, uważając wywody jego za podejrzenia, przeciw rządowi podnoszone. Rząd uważa przedłożenie wojskowe za potrzebne i będzie go bronić, jak długo będzie mógł. Nie idzie o to aby liczbę żołnierzy zwiększać w nieskończoność, lecz aby ich mieć dostateczną liczbę do odparcia napadu francuskiego. Twierdzenie poprzednio przez mowcę wyrażone, że Rosya potrzebuje o 7 dni więcej na mobilizacyę, niż Niemcy, nie dotyczy gubernii warszawskiej, gdzie już obecnie wojsko jest na stopie wojennej, a konnica rosyjska każdej chwili przejechać może przez granicę.

W dalszym ciągu przemawiali posłowie Stumm i Bebel. Pierwszy z nich domagał się wprowadzenia monopolu tytoniowego na pokrycie kosztów zwiększania armii, drugi radził oszczędzać obecnie i nie zwiększać siły zbrojnej w czasie pokoju.

Caprivi polemizował następnie z Beblem, dowodząc, że plany Verdyego muszą być zaniechane, a Niemcy muszą mieć armię tak liczną, aby wytrzymać napad z dwóch stron.

Reasumując to, co w sprawie przyjęcia projektu wojskowego powiedzieli, czy to w parlamencie, czy w komisyi wojskowej reprezentanci różnych stronnictw, nie można projektowi temu wróżyć powodzenia. Szanse jego dzisiaj tak się przedstawiają, że za jego przyjęciem głosować będą narodowcy liberalni, konserwatyści i tak zwani wolno-konserwatywni, podczas gdy przeciw projektowi zdeklarowaną większość stanowią: stronnictwo centrum i wolnomyślni wraz z socyalnymi demokratami.

Z Paryża.

W ślad za dziennikami *Cocarde* i *Lanterne*, *Figaro* także zaczepia prezydenta republiki i udziela mu rady, aby ustąpił ze swego stanowiska.

Figaro rozumuje, iż p. Carnot wie o tem, że rozpoczęto przeciwko niemu kampanię. Nie stracił on jeszcze popularności, ale ludność zaczyna wierzyć, że o nadużyciach panamskich wiedział oddawna i tolerował je; stąd też ogół składa na prezydenta część odpowiedzialności za sprawę panamską. Łatwo byłoby dowieść, — mówi *Figaro* — że p. Carnot ze stanowiska republikańskiego ma najzupełniejszą słuszność, ale usposobienie umysłów jest obecnie tego rodzaju, iż nie podobna polegać na samej logice i słuszności. To też p. Carnot powinienby wydać orędzie z oświadczeniem, że w interesie republiki i państwa ustępuje ze swego stanowiska. *Figaro* sądzi, iż wówczas należałoby wybrać na prezydenta wojskowego, któryby mógł urzeczywistnić ideał republiki otwartej, uczciwej i tolerancyjnej w myśl programu pana Pion, znanego przywódcy prawicy konstytucyjnej. Następne artykuły *Figara* dowodzą jednakże, iż dziennikowi temu chodzi nie o republikę, lecz o restauracyę monarchiczną, ponieważ zaraz nazajutrz po wspomnianym artykule wychwala hrabiego Paryża, jako męża, który może oddać Francyi niemałe usługi.

Od paru dni krążą pogłoski, iż władze sądowe mają wystąpić z prośbą o wydanie nowej seryi członków parlamentu, skomromitowanych w sprawie panamskiej. Jak dotychczas pogłoski te nie sprawdziły się, gdyż na ostatniem posiedzeniu Izby nie było mowy o wydaniu nowych członków parlamentu — wniesiono tylko projekta rzeczowe, mianowicie projekt o podatku giełdowym i projekt dotyczący podwyższenia maksymalnej kwoty banknotów, przeznaczonych do obiegu, do czterech miliardów.

Według niektórych dzienników okazało się nawet, że jeden z wydanych już członków parlamentu, były minister handlu Juliusz Roche jest niewinny, i kroki sądowe przeciwko niemu mają być wstrzymane. Oskarżenie polegało na pomyłce skutkiem jednobrzmiących nazwisk. Pieniądze otrzymał Roche, ale nie minister handlu, lecz inni jakiś Roche.

Proces Baïhauta, który przyznał się do winy, iż otrzymał od towarzystwa panamskiego 375.000 franków, rozpocznie się niebawem po ukończeniu toczącego się obecnie procesu panamskiego. Do procesu Baïhauta mają być wciągnięci także i inni deputowani i senatorowie, oskarżeni o przekupstwo.

Najświeższą nowością z dziedziny nadużyć panamskich jest podejrzenie rzucone na ambasadora włoskiego p. Menabrea, że wziął od Tow. panamskiego pół miliona franków. Podobno Freycinet zeznał przed sędzią śledczym, że na jego polecenie Hertz wypłacił ambasadorowi M. 500 tysięcy franków. Otóż *Cocarde* twierdzi, że ambasadorem tym nie jest bar. Mohrenheim, jak przypuszczano, ani niemiecki ambasador hr. Münster; pozostaje zatem tylko ambasador włoski Menabrea. W kołach politycznych z wielkiem zaciekawieniem oczekują, co na to powie p. Menabrea.

Delegaci ankiety parlamentarnej, którzy przeglądali papiery bar. Reinacha, wykryli jeden ciekawy szczegół, a mianowicie znaleźli list Rotszylda, w którym tenże przyrzeka wziąć udział w założeniu nowego Towarzystwa elektrycznego, ale jedynie pod warunkiem, że Korneliusz Hertz nie wejdzie do rady zarządzającej towarzystwa. W tych samych papierach znaleziono dowody na to, że Arton wydał parę drobnych czeków bulanżyście Laurowi, ale nie chodziło tam o sprawę panamską.

Grupa wybitnych senatorów udała się do prezydenta ministrów Ribota, aby wyrazić swe oburzenie z powodu zaczepek, wymierzonych przeciwko prezydentowi Carnotowi i zapewnić, że republikańskie stronnictwo senatu gotowe każdej chwili skupić się z całą ufnością około osoby prezydenta republiki i wystąpić w jego obronie.

Członkowie Izby poselskiej, którzy nie należeli do żadnego z poprzednich parlamentów, a więc nie mogą być podejrzywani o przekupstwo odnośnie do sprawy panamskiej, utworzyli osobną grupę parlamentarną.

Bulanżysta dep. Aimel zarzucił w jednym z prowincyonalnych dzienników byłemu ministrowi robót publicznych p. Yves Guyot, że wziął 200.000 franków od prezydenta Kompanii Atlantyckiej Pereire'a za wniesienie projektu robót portowych w Pauillac. Pereire i Guyot wytoczyli oskarżycielowi proces o oszczerstwo.

Z Rosyi.

Minister skarbu rosyjski, p. Witte przedstawił budżet na 1893 r. i stara się dowieść, że wskutek nowych rozporządzeń i nowych podatków wszystko wróci do normalnego stanu. Dochody obrachowane na 1.040 458.000 rubli, z nich 68.500.000 pożyczek, głównie na budowę kolei sybirskiej i innych rządowych, a dochody zwyczajne, w kwocie 961.200.000 rub. mają przewyższać zwyczajne wydatki (947.700.000 rub.) o 13.500.000 rub. Ale rozpatrując się w poszczególnych artykułach budżetu możemy spostrzedz, że powiększenie zwyczajnych dochodów zależy od rozmaitych przypuszczeń, a mianowicie od oczekiwanych nowych dochodów z powiększonych i nowowynalezionych podatków, mianowicie: od akcyzy wódczanej 15.000.000, od tytoniu 2,300.000, od cukru 7,500.000, od nafty 6,000.000, od zapałek 2,800.000, razem około 33,600.000. Czy ziszczą się te nadzieje, rzecz bardzo wątpliwa, bo doświadczenie pokazało od kilku lat, że skoro się powiększa akcyza od wódki, już teraz doprowadzona do bardzo wysokiej cyfry, dochód stale się zmniejsza, a ogromne powiększenie podatków od tytoniu, nafty, i t. p. powinno wywołać upadek, a nie wzrost konsumcyi. Oprócz tego p. Witte przypuszcza 24.000.000 powiększenia dochodu cłowego, nie wiadomo na jakiej podstawie, chyba dlatego, że r. 1892 był najgorszy z najgorszych. A może liczą na polepszenie handlu z Niemcami wskutek projektowanej ugody? Takim sposobem nadzieje budżetowe petersburskiego ministra mają bardzo niepewną rzeczywistą podstawę, gdyby nawet stan majątkowy państwa polepszył się wskutek urodzaju 1892 r., co jest rzeczą nader wątpliwą, powiemy nawet, że niemożliwą.

Czego zresztą p. Witte skryć nie może, to ogromne zubożenie skarbu wskutek przeszłorocznej i zaprzeszłorocznej głodowej klęski. W ciągu swego urzędowania p. Wyszniebradzki potrafił za pomocą konwersyj i innych pożyczkowych operacyj, które swoją drogą powiększyły dług państwa i zwyczajne każdoroczne wydatki, nagromadzić kasowy zapas, który wynosił na początek 1891 r. około 220,000.000 rubli. Z tego wydano w 1891 i 1892 r. na samą głodową zapomogę 160 przeszło milionów, tak że projektowany zapas na r. 1892 wynosi zaledwie 30 milionów. Gdyby się udała przeszłoroczna pożyczka, byłyby w kasie pieniądze; teraz zaś okazuje się, że pożyczka w 1893 r. jest prawie nieunikniona i zobaczymy, jak p. Witte temu zadaniu podoła.

Z Serbii.

Walka stronnictwa radykalnego z rządzącem obecnie stonnictwem liberalnem przybiera coraz groźniejszy charakter. Jak wiadomo w Semendryi i Czaczaku przyszło do krwawych zajść, a obecnie dochodzą wieści o wzburzeniu, jakie panuje w Jagodinie i Kragujewacu, a które grozi nowemi zajściami. O zajściach w Semendryi i Czaczaku spotykamy najróżnorodniejsze doniesienia, stosownie do stanowiska, jakie zajmuje źródło, z którego pochodzą doniesienia. W obu miejscowościach wyborcy zamierzali wypowiedzieć za pomocą głosowania wotum nieufności zarządom gminnym złożonym z radykałów. W Czaczaku zamiar ten doprowadzono do skutku, natomiast w Semendryi radykalni ojcowie miasta przeszkodzili głosowaniu. Obsadzili oni ratusz gromadą zbrojnych, którzy stale tam przebywali. Obywatelom, którzy chcieli przeglądać listy wyborcze, odmówiono tego wbrew ustawie. Gdy prefekt powiatowy chciał w towarzystwie żandarma dowiedzieć się o przyczynie takiego postępowania, załoga ratusza powitała go strzałami, przy czem żandarm padł nieżywy a prefekt tylko przypadkiem ocalał. W Czaczaku natomiast radykalni radni zabarykadowali się w ratuszu i ustąpili dopiero przed wojskiem, które odebrało kasę i akta gminne. Przedtem jednak pomiędzy zabarykadowanemi a oddziałem żandarmów przyszło do wymiany strzałów, przyczem po stronie radykalnych padł jeden zabity. Przyczyną zaburzenia w Jagodinie i Kragujewacu jest również zamiar usunięcia radykalnej zwierzchności gminnej. Radykalne dziennikarstwo nie potępia wcale postępowania swego stronnictwa, przeciwnie pochwala opór, a *Borba* pisze wyraźnie. „Ustąpimy tylko przed brutalną siłą i tylko wtedy, jeżeli przewyższać będzie nasze siły". Zdaje się zatem, że dotychczasowe zajścia nie będą odosobnione i że istnieje program czynnego oporu. Rząd będzie musiał zatem użyć całej energii, aby złamać opór stronnictwa radykalnego. Radykalny *Odjek* ogłasza przedłużenie traktatu handlowego z Austro-Węgrami za nieważne i wzywa najwyższą Izbę obrachunkową, aby wezwała urzędy cłowe do zastosowania wobec artykułów sprowadzanych z Austro-Węgier autonomiczną taryfę i uczyniła urzędników cłowych osobiście odpowiedzialnemi w razie niepobierania wyższych opłat cłowych.

Z Bułgaryi.

W dniu nowego roku (starego stylu) odbyło się w pałacu ks. Ferdynanda uroczyste przyjęcie. Przybyło na nie ciało dyplomatyczne, wszyscy ministrowie, przedstawiciele władz wojskowych i duchowieństwo. O północy ks. Ferdynand wszedł do sali tronowej i odbierał powinszowania. Przemawiali prezydent gabinetu, metropolita i minister wojny. Odpowiedź księcia brzmi przekonaniem o wzroście siły i rozwoju Bułgaryi. „Na progu siódmego roku mego panowania" mówił książe, „przejmuje mnie radosną i usprawiedliwioną dumą droga postępu i niezawisłości, po której kroczy rząd, a którą przy objęciu panowania znalazłem zaledwie zaznaczoną. W ostatnich czasach byliśmy świadkami faktów, które nietylko przyczyniły się do utrwalenia i rozwoju kraju, lecz także nadały mu zaszczytne stanowisko wśród państw bałkańskich. Konstatuję powodzenie w każdym kierunku; możemy radośnie powitać nowy rok i z zaufaniem patrzeć w przyszłość".

Według wiadomości, jakie *Pol. Corr.* otrzymuje z Konstantynopola, pogłoski o zamiarze Rosyi wysłania cyrkularza w sprawie rewizyi konstytucyi bułgarskiej są nieprawdziwe. Według tego źródła nieprawdziwe są także wiadomości, jakoby Rosya miała zamiar porozumieć się z Francyą celem wspólnej akcyi dyplomatycznej w tej sprawie. W poinformowanych kołach konstantynopolitańskich Rosya nie rozpoczęła i nie ma zamiaru rozpoczynać z powyższego powodu jakiejkolwiek akcyi dyplomatycznej. Zapytała ona tylko Portę o jej zapatrywania i otrzymała odpowiedź, że rząd turecki uważe rewizyę konstytucyi za wewnętrzną sprawę Bułgaryi. Od tego czasu Rosya nie przedsięwzięła żadnego kroku.

Kronika.

Kraków, 16 stycznia.

W kościele OO. Kapucynów w sobotę po nabożeństwie za spokój duszy ś. p. dra Władysława Krajewskiego, zasłużonego patryoty i lekarza, odsłoniętą została i poświęconą piękna, z czarnego marmuru tablica pamiątkowa, ozdobiona bronzowem popiersiem zmarłego, wykonanem w wypukło-rzeźbie przez artystę rzeźbiarza z Warszawy p. Woydygę. Tablicę wmurowano w wewnętrzną ścianę kościoła, przy ołtarzu św. Franciszka, po stronie prawej głównego ołtarza. Jest ona nietylko wyrazem pamięci i czci dla prawdziwych zasług ś. p. Krajewskiego, lecz pięknem dziełem talentu warszawskiego artysty. Fundowali tablicę liczni przyjaciele, towarzysze broni i współwygnańcy syberyjscy, oraz wdzięczni pacyenci ś. p. Krajewskiego. Podczas uroczystości przemawiał

do licznie zebranych w kościele ks. Wacław. Kapucyn, Sybirak, jeden z najlepszych przyjaciół przedwcześnie zmarłego patryoty.

Władze wojskowe domagają się wystawienia pięter na remizach budującego się gmachu koszar obrony krajowej, a nadto domagają się przyśpieszenia decyzyi co do budowy takichże koszar w Krakowie dla batalionów obrony krajowej z Wadowic i Nowega Sącza.

Sprzedaż gruntów w Krakowie. Oferta gminy m. Krakowa na zakupno gruntów wojskowych została przez ministra dra Steinbacha odrzuconą. Minister dr. Steinbach polecił sprzedaż gruntów jeszcze w tym miesiącu. wskutek czego tu ejsza powiatowa dyrekcya skarbu ogłasza pod dniem 12 stycznia 1893 l 2427. iż grunta te sprzedane zostaną w drodze pisemnych ofert w dniu 31 bm. w którym to dniu do godz. 2 po południu oferty składać wolno w biurze naczelnika w powiatowej dyrekcyi skarbu. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 lutego br. o godzinie 9 rano. Grunta te sprzedane zostaną w 7 grupach i tak: grupa I, wynosząca 1143 sążni, powyżej ceny wywołania 9155 złr; grupa II, wynosząca 862 sążni, powyżej ceny 12.022 złr; grupa IV, wynosząca 3 morgi 1017 sążni, powyżej ceny 11.634 złr.; grupa Va, wynosząca 457 sążni, powyżej ceny 6260 złr.; grupa Vb, wynosząca 920 sążni, powyżej ceny 12 604 złr.; grupa Vc, wynosząca 1310 sążni, powyżej ceny 17924 złr. i grupa VIII, wynosząca 720 sążni, powyżej ceny 10 950 złr. Resztę grup sprzedało ministerstwo skarbu już poprzednio za cenę szacunkową, nie gminie, lecz osobom prywatnym bez rozpisania licytacyi.

Zapomogi dla rękodzielników. Procent w kwocie 140 złr. od fundacyi galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie, wynoszącej 3.000 złr., rozdzielony zostanie w r. 1893 między dwóch rękodzielników do gminy miasta Krakowa przynależnych, bez różnicy wyznania, jako zapomoga. Ubiegający się o tę zapomogę winni do podań swych dołączyć dowód przynależności do gminy m. Krakowa, dowód urodzenia w Krakowie, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, oraz kartę przemysłową. — Termin do wnoszenia podań wyznacza się najdalej do 15 lutego b. r.

Magistrat ogłasza, iż wystawioną będzie do przejrzenia, począwszy od dnia 22 do 31 bm. w wydziale magistratu lista roczna osób, do służby w pospolitem ruszeniu obowiązanych, w r. 1874 urodzonych, do gminy miasta Krakowa przynależnych.

Mylnie zapisani lub pominięci w liście rocznej mogą wnosić, w terminie powyższym pisemnie lub ustnie uzasadnione zgłoszenia.

Namiestnictwo zamianowało komisarzem nadzoru kotłów parowych dla miasta Krakowa p. Józefa Adamskiego, inżyniera.

Bal na głodne dzieci. Za inicyatywą pań, opiekunek głodnych dzieci, zawiązał się w dniach ostatnich komitet, który zajmie się urządzeniem balu na dochód funduszu rozdawnictwa obiadów dla głodnych dzieci. Celem zapewnienia zamierzonemu przedsięwzięciu powodzenia, do komitetu zaproszono wiele wybitnych osobistości.

Wczoraj odbyło się w sali radnej magistratu pod przewodnictwem prof dra Bylickiego pierwsze posiedzenie pełnego męzkiego komitetu, na którem omawiano najgłówniejsze sprawy. Komitet postanowił dołożyć starań, aby projektowany bal wypadł najświetniej.

W tym celu obecni podzielili się na 4 sekcye, a mianowicie dekoracyjną, taneczną, administracyjną i manipulacyjną i rozdzielili pomiędzy siebie czynności. Termin balu naznaczony na dzień 1 lutego br. Przeszło 40 osób wzięło udział we wczorajszych obradach.

Z Towarzystwa Dobroczynności. W sobotę d. 14 b. m. odbyło się „pod Baranami" zgromadzenie ogólne Dam Towarzystwa Dobroczynności, pod przewodnictwem prezesowej hr. Adamowej Potockiej. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Tow. Dobroczynności dra Ściborowskiego, który przedstawił pogląd na obecny stan Towarzystwa i jego stosunki, oraz wymienił Damy, zmarłe w ciągu ubiegłego trzechlecia, przystąpiono do wyboru komitetu Dam na następne sześć lat (1893—1898), którego skład obecnie jest następujący: Prezesowa Katarzyna hr. Potocka, stanowisko to od r. 1879 zajmująca. Wiceprezesowe Anna hr. Potocka i Eufemia Gwiazdomorska. Damy komitetowe: Józefa Feintuchowa, Cecylia ks. Lubomirska, Marya hr. Mieroszowska, Marya Milieska, Krystyna hr. Potocka, Zofia Szewczykowa, Róża hr. Tarnowska, Marya hr Wodzicka, Marya Falkenhagen Zaleska i Zofia hr. Zamoyska.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie w dniu 18 bm. (środa) o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich (*Collegium novum*) posiedzenie administracyjne doroczne. Porządek dzienny: 1) Przemówienie prezesa 2) Sprawozdania urzędników Towarzystwa i przewodniczących komisyj stałych za r. 1892 3) Wnioski członków.

Festyn na lodzie na stawie krak. Tow. łyżwiarzy powiódł się wczoraj wyśmienicie. Przy ochoczych dźwiękach muzyki pląsało po lodzie kilkaset obojga płci zwolenników hygienicznej rozrywki, a w liczbie tychże znajdowało się kilkanaście par bardzo pięknie ukostyumowanych. Właściwa zabawa lodowa rozpoczęła się dopiero późnym wieczorem, przy oświetleniu, gdy kierownicy zabawy, zebrawszy całą ukonstytuowaną drużynę na małym stawku i zaopatrzywszy każdego z uczestników w ognie sztuczne, wyprowadzili w długim i barwnym szeregu cały pochód na arenę popisu. Do urozmaicenia i uprzyjemnienia zabawy przyczyniła się nie mało niespodzianka, jaką przygotował p. Mądrzykowski, wysadzając ogniami sztucznemi zaimprowizowaną twierdzę lodową. Oświetlenie stawu pozostawiało wiele do życzenia.

Wydział I. Stowarzyszenia weteranów wojskowych w Krakowie, uwzględniając zasługi, położone na korzyść Stowarzyszenia przez p. Łazarza Rottera, p. Antoniego Zarachowicza i p. Teofila Męckiego, zamianował tychże na posiedzeniu w dniu 9 stycznia b. r, po myśli §. 5 swego statutu, członkami honorowemi.

Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych ruch osobowy i towarowy pomiędzy stacyami Nowy Sącz-Stróże, Jasło-Rzeszów, jakoteż ruch towarowy, wyjąwszy dla bydła, mięsa, jaj i pospiesznych posyłek pomiędzy stacyami Stróże-Nowy Zagórz i Zagorzany-Gorlice na czas nieoznaczony wstrzymany został.

Nowa fabryka. W dniu 1 bm. otwartą została w Krakowie fabryka marmoritów. Fabryka wyrabia płyty, pomniki itd., łudząco podobne do marmuru; również dachówki ogniotrwałe i nieprzemakalne. Cieszy nas, że w Krakowie coraz bardziej ożywia się przemysł rugujący zagraniczne dostawy.

Dostawa cegły i kamienia z po za rogatek na place budowlane, trwa obecnie jakby wśród wiosny. Przedsiębiorcy z obawy przed podrożeniem furmanek z wiosną, z powodu przewidzianego wielkiego ruchu budowlanego, tak co do budynków rządowych, jak i prywatnych, ciągle odstawiają cegłę i kamień na miejsce przeznaczenia.

Założenie sklepu chrześcijańskiego w Toniach pod Krakowem. Za staraniem i pomocą ks. proboszcza Michalika i kilku obywateli krakowskich założony został wczoraj uroczyście sklep chrześcijański w Toniach. Na tę uroczystość gminną zebrali się bardzo licznie włościanie ze swoją nauczycielką i przybyło kilka osób z Krakowa. Ks. proboszcz Michalik przemówił gorąco do włościan, zapraszając i zachęcając do podtrzymywania sklepu chrześcijańskiego, a tem samem do solidarnego dźwigania się dla korzyści włościan i całej gminy. Poświęcił następnie lokal sklepowy i towary. Sklep znajduje się w domu włościanina Gnutkiewicza, który zobowiązał się prowadzić go przez dwa miesiące bezpłatnie. Kapitał zakładowy został zebrany z udziałów, złożonych przeważnie przez włościan. Szczęść Boże uczciwej pracy, aby jaknajwięcej gmin naszych poszło za przykładem Toń.

Na przedstawienie „Gwiazdy Syberyi", które się odbędzie w teatrze w niedzielą dnia 22 bm. o godzinie 3 po południu, można nabywać bilety do lóż i foteli w sklepie pp. Kutrzeby i Murczyńskiego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłano z Zakopanego na ręce naszej Redakcyi kwotę 25 złr. jako część dochodu z wieczorku, dnia 8 bm. w Zakopanem urządzonego.

Z teatru. Publiczność pospieszyła licznie na sobotnią „premierę" najwidoczniej w pełnej nadziei, że spotka się z utworem o wesołym nastroju i dowcipnie zestawionych sytuacyach. Tymczasem komedya Blumenthala i Kadelburga p. t. „Podróż na Wschód" oczekiwaniom nie odpowiedziała i okazała się utworem bez porównania słabszym od komedyi tej samej spółki autorskiej, p. t. „Powietrze wielkomiejskie", która cieszyła się powodzeniem na naszej scenie.

Główna wada „Podróży na Wschód" tkwi w osnowie, niezbyt bogatej w zajmujące szczegóły, pomimo obiecującego pod tym względem tytułu — Fabrykant Robert Fidler (p. Sobiesław) wybiera się w podróż do Konstantynopola. W podróży tej towarzyszyć mu ma żona jego Henryka (p. Kałużyńska), lecz w drodze rozmyśla się, odsprzedaje za pośrednictwem oddźwiernego kolejowego już poprzednio na swoje imię nabyty bilet okrężny, i z Drezna wraca do domu. Tutaj dowiaduje się tak ona, jak jej rodzice, że na pociąg, którym jechał jej małżonek, napadli rozbójnicy i uprowadzili męża w góry wraz z jadącą z nim żoną i innymi jeńcami, za których wypuszczenie żądają sowitego okupu. Najwidoczniej więc p. Fiedler złamał wiarę małżeńską, przez co nietylko sprzeniewierzył się prawowitej swej małżonce, lecz naraził ją na kompromitacyę, gdyby w mieście dowiedziano się, że ona mężowi w podróży nie towarzyszyła. Dla uratowania „honoru domu" wymyka się wierna małżonka w pościg za mężem i wraca z nim rzeczywiście w domowe progi. Tutaj rozgrywają się sceny zazdrości, w których oprócz pani Fiedler, biorą udział jej rodzice. Daremnie wymawia się czuły małżonek, że za biletem, odsprzedanym przez jego żonę, jechała jakaś nieznana mu dama, wobec której zachował się z przykładną obojętnością, — tortury trwałyby dłużej, gdyby owa dama, w osobie Sary Bartholdy (panna Koźmin) nie zjawiła się w domu państwa Fiedlerów i nie położyła kresu nieporozumieniu, czem zakończyła dość nudną komedyę Blumenthala i Spki.

Jedynie dobrej grze artystów zawdzięczyć należy, że sztuka do pewnego stopnia zajęła słuchaczów. Pp. Sobiesław, Ruszkowski i Stępowski zyskali zasłużone uznanie; panie Wojnowska i Trapszówna ratowały swą grą postacie dobrze znane: pierwsza teściowej, druga naiwnej, 17-letniej panienki.

Komedya „Podróż na Wschód" daną znów będzie jutro we wtorek po raz trzeci. W sobotę na benefis p. Siemaszki „Szkoła kobiet" Moliera i „Nad przepaścią" Vrchlickiego. Następnie na benefis p. Wojnowskiej wystawioną będzie „Oszustka paryska".

Sluby. We Lwowie w sobotę odbył się w kościele archikatedralnym ślub p. Amelii Kasprowiczowej, artystki śpiewaczki teatru lwowskiego, z p. Józefem Maciulskim, urzędnikiem magistratu.

W dniu 11 b. m. odbył się w Lipnicy Wielkiej ślub panny Emilii Chwalibóg, córki Stanisława i Ignacyi z Zarembów Chwalibogów, właścicieli dóbr ziemskich, z p. Janem Rożkiewiczem, urzędnikiem kolei państwowych.

Zmarli. Włodzimierz Michna, rodem ze Lwowa, ukończony słuchacz szkoły handlowej, zmarł w Krakowie dnia 14 b. m. licząc 23 lat.

Pożar. Donoszą nam, iż w Łajscach, w powiecie jasielskim, wybuchł pożar w nocy z dnia 10 na 11 bm. i zniszczył budynki dworskie, mianowicie stajnie i mniejsze zabudowania. Ofiarą płomieni padła stadnina w liczbie 23 i 36 sztuk nierogacizny, znaczna część drobiu, oraz wiele sprzętów gospodarczych.

Z Bochni. W sobotę dnia 21 bm. odbędzie się w sali „Sokoła" bocheńskiego walne zgromadzenie o godz. 6 wieczorem.

Ruski konkurs dramatyczny. W sobotę zebrała się w Wydziale krajowym, pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego, powołana przez Wydział krajowy na wniosek Towarzystwa „Besida" komisya konkursowa dla rozstrzygnięcia krajowego konkursu na oryginalne sceniczne ruskie utwory. — W komisyi zasiadali pp: Stanisław hr. Badeni, członek Wydziału krajowego dr. Sawczak, Platon Kostecki, prof. dr Emil Ogonowski, prof Aleksander Barwiński, Włodzimierz Kocowski, dr. Eugeniusz Oleśnicki i Mikołaj Szuchiewicz. Na konkurs nadesłano 15 utworów. Po dłuższej dyskusyi komisya konkursowa przyznała większością głosów następujące nagrody:

1) w kwocie 300 złr. Nadziei Kibałczycowej za utwór „Kataryna Czajkiwna", dramat w 5 aktach;

2) w kwocie 250 złr. Konstantynowi Wańczeńko (Pisanecki), artyście teatru ukraińskiego, za utwór „Mużyczka", dramat w 4 aktach;

3) w kwocie 200 złr. Iwanowi Franko za utwór „Ukradene szczastie", dramat z życia ludu wiejskiego, lecz pod warunkiem poczynienia w utworze zmian przez komisyę wskazanych.

Stanisławów, 14 stycznia (Koresp. *N. Reformy*) Dnia 7 bm., jak już donosiliśmy w nr. 6 *N. Reformy* z bm., po nabożeństwie w kollegiacie rz.-kat. i w katedrze gr.-kat. odbyło się tu poświęcenie bazaru krajowego przez duchowieństwo obu obrządków, wobec licznego grona zaproszonych obywateli. Aktu poświęcenia dokonali ks. prałat Bazyli Faciewicz, archiprezbiter, kapit. gr.-kat. i ks. Stanisław Świdecki, administrator kolleg. rz.-kat. Pierwszy przemówił ks. prałat Faciewicz, w pięknych słowach podniósł ważność tej nowej instytucyi handlowej w Stanisławowie, życząc jej powodzenia i uznania wśród swoich. Po ceremonii kościelnej przemówił dr. Mandyczewski, drugi dyrektor Towarzystwa handlowego w Stanisławowie. W pięknej swej mowie zaznaczył jakie stanowisko zajął u nas przemysł krajowy i jak wiele jeszcze ma do zwalczenia, by wyparł wyroby zagraniczne, droższe i lichsze. Otwierając w imieniu Tow. handlowego bazar, poruczył go względom publiczności i prosił o poparcie. Potem przemówił Teofil Merunowicz, poseł na Sejm krajowy, który przyjechał umyślnie ze Lwowa na uroczystość. W mowie swej skreślił historyę przemysłu krajowego, a przechodząc do bazaru stanisławowskiego, dodał, że życzy, a zarazem wróży mu powodzenie, bo ma przekonanie, że ci, którzy nie oglądając się na żadne subwencye, tylko na własne siły założyli tak silne fundamenty pod gmach, że runąć nie może.

Przemawiali jeszcze dr. Zathey, zastępca prezesa Rady powiatowej stanisławowskiej, w imieniu całego powiatu i prof. Urysz w imieniu obywateli. Uroczystość zakończył ks. prałat Faciewicz, życząc bazarowi powodzenia, zwyczajem ruskim w „Mnohaja lita!" Potem zgromadzeni obywatele składali życzenia pierwszemu dyrektorowi Towarzystwa handlowego p. Horoszkiewiczowi, którego pracy, energii i silnej woli zawdzięczać należy, że dzieło to przyszło do skutku.

Zdawało się, że kwestya utworzenia dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie jest już faktem dokonanym, bo deputacya ze Stanisławowa przyniosła z Wiednia zapewnienie, że rząd się na to zgadza. Zaczął więc magistrat traktować o lokal, wynalazł go i ułożono już punkta przedugodowe, tymczasem naraz zmienia się cała postać rzeczy, rząd zamierza zmienić swe postanowienie, a utworzyć tylko inspektorat. Kwestya ta jeszcze nierozstrzygnięta, bo nie nastąpiła jeszcze decyzya korony, od której ostatecznie zawisło tak zniesienie, jako też i kreowanie każdej nowej dyrekcyi kolei państwowej. Dnia 20 bm. ma nadejść ze strony rządu ostateczna odpowiedź, czy dyrekcya kolei państw. będzie w Stanisławowie, czy nie.

Dnia 8 bm. odbyło się w Stanisławowie walne zgromadzenie Tow. muzycznego im. Moniuszki. Prezesem ponownie obrany został p. Szameit, zasłużony wielce dla Towarzystwa i piastujący tę godność od wielu lat. Wiceprezesem wybrano p. Siebauera. — W wydziale zaszły małe zmiany.

Minister wyznań i oświaty mianował ks. infułata Jakuba Kerschkę, proboszcza z Podhajec, proboszczem kollegiaty rz.-kat. *regiae collationis* w Stanisławowie.

Staraniem komitetu pań w Stanisławowie odbędzie się szereg odczytów popularnych na korzyść bursy im. Kraszewskiego i innych zakładów dobroczynnych. Pierwszy taki odczyt „O obyczajach w Polsce XVIII wieku, wygłosi prof. Paweł Bryła.

Dnia 18 bm. odbędzie się w kasynie koncert na dochód budowy domu „schroniska dla biednych i starców. *M.*

Z Bukowiny. Trzy Rady gminne zostały przez Rząd krajowy bukowiński rozwiązane za niedbałą administracyę. Są to Rady: w Dorna Kandreni, w Waszkowcach nad Seretem i w Wyżnicy. Wiadomość o rozwiązaniu Rady gminnej w Czerniowcach, podana przez niektóre dzienniki, była mylną.

Odpowiedzi Redakcyi. *P. W. w Rappers.* Sokół lwowski (ul. Zimorowicza) na żądanie wyśle Panu potrzebną broszurę. Do sekretaryatu proszę się wprost odnieść.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 17 stycznia: Po raz trzeci „Podróż na Wschód" *(Die Orientreise)*, komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 19 stycznia: Po raz czwarty „Podróż na Wschód" *(Die Orientreise)*, komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M Sachorowski.

W sobotę 21 stycznia: Na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy „Szkoła kobiet", komedya w 5 aktach Moljera, i po raz pierwszy „Nad przepaścią", dramat w 1 akcie Vrhlickiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe plany i nowe książki dla szkół ludowych.** Nowe plany naukowe dla szkół ludowych i wydziałowych, opracowane w myśl ustawy z roku 1885, według zasad, ułożonych przez Radę szkolną krajową, a ogłoszonych w *Szkole* w r. z., będą w pierwszych miesiącach br. ogłoszone, a wejdą w życie z dniem 1 września br. Wskutek zmiany planów naukowych będą kolejno wszystkie dotąd w szkołach ludowych i wydziałowych używane książki zrewidowane i do nowych planów zastosowane. Będą to właściwie nowe książki, zgodnie z dwoma typami szkół: wiejskich i małomiejskich (1-4 klasowych) o stosunkach rolniczych — i miejskich (6 i 5 klasowych) o stosunkach przemysłowych, będą także dwojakie książki. Szkoły 1-4 klasowe będą miały do nauki języka wykładowego i realiów cztery książki do czytania, które otrzymają prawdopodobnie nazwę „Szkółka ludowa" część I., a zarazem Elementarz na stopień I (1 r. n.), część II na stopień II (2 r. n.), a część III i IV na stopień III (4 i 5 r. n.) i IV (5 i 6 r. n.), nadto trzy książki rachunkowe. Szkoły 6 i 5 klasowe będą miały do nauki języka wykładowego pięć książek do czytania, a mianowicie I, II, III i IV na klasę I, II, III i IV, a książkę V na klasę V i VI, względnie na 5 i 6 rok nauki klasy V. Do nauki języka niemieckiego będą wydane oprócz dotychczasowych dwóch książek na klasę III i IV: książka na klasę V i VI; do nauki rachunków pięć książek rachunkowych. Do nauki przyrodniczych, które w szkołach 6 i 5 klasowych występują dopiero w klasie V i VI jako osobne przedmioty, istnieć będą osobne podręczniki, a mianowicie książkę do nauki fizyki i chemii i do nauki historyi naturalnej na klasę V i VI. Wobec tego, że nowe plany uwzględniają w klasie V i VI co do materyału naukowego właściwości płci, będą w klasie V i IV osobne książki polskie i niemieckie dla dziewcząt, osobne dla chłopców ze stosownie dobranym materyałem naukowym. Do nauki geografii będzie osobna książeczka na kl. V i VI, a do nauki historyi ojczystej książka na klasę V. a osobno do nauki historyi austryackiej i powszechnej na klasę VI. Jest usilnem życzeniem Rady szkolnej krajowej, aby wszystkie powyższe książki mogły być ukończone przed końcem czerwca, tak aby z dniem 1 września mogły znajdować się w rękach dzieci. *(Szkoła)*

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński (targowica Rudolfsheim.) W czasie od 11 do 13 b. m. dostarczono 290.000 sztuk jaj i około 1100 klgr. masła. Jednego złr. płacono za 26 do 27 jaj wyborowych lub za 29 do 30 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła wynosiły od 1 złr. 15 ct do 1 złr. 30 ct za kilogram masła śmietankowego, od 1 złr. 5 ct. do 1 złr. 15 ct. za kilogram masła wiejskiego i od 95 ct do 1 złr. 5 ct. za kilogram zwykłego masła targowego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745 4 mm	745·8 mm	743·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—19°,4	—19°,8	—15°,2
Kierunek i moc wiatru (0 – cisza, 10 burza)	WNW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	87 %	72 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	8	10	5

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń. 16 stycznia. Tutejszy dziennik *Extrapost* donosi, że Taaffe porzucił plan utworzenia stałej większości parlamentarnej, gdyż współdziałanie zjednoczonej lewicy z klubem Hohenwarta okazuje się niemożliwem.

Natomiast utworzona ma być wyłącznie rządowa większość, która polegać ma na tem, że trzy wielkie kluby porozumiewać się mają nie bezpośrednio ze sobą, lecz każdy z nich z osobna ma z hr. Taaffem, jako prezydentem gabinetu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 stycznia. *Fremdenblatt* zamieszcza komunikat, który w zupełności potwierdza urzędowe zaprzeczenie, jakie wydał rząd francuski w odpowiedzi na doniesienie paryskiego korespondenta dziennika *Budapesti Hirlap*.

Korespondent widocznie nie wiedział, że cesarz podczas balów dworskich przyjmuje ciało dyplomatyczne w osobnym salonie. Tak stało się i teraz. Cesarz zaszczycił ambasadora Decrois który w wiedeńskich sferach dworskich poważne zajmuje stanowisko jak niemniej francuskiego *attaché* wojskowego dłuższą rozmową.

Doniesienia dziennika *Budapesti Hirlap* jest zatem wymysłem, pozbawionym podstawy. Ubolewać należy, że rozmowa balowa wystarcza, aby wysnuwać wnioski o stosunkach dwóch wielkich państw.

Budapeszt. 16 stycznia. Wczorajszy urzędowy dziennik donosi, że sekretarz stanu w ministerstwie skarbu, Ludwig Lang na własne żądanie został z urzędu uwolniony i za służbę pełną poświęcenia i wierności otrzymał najwyższe uznanie.

Preszburg, 16 stycznia. Arcyksiężna Frydrykowa powiła córkę.

Drezno, 16 stycznia. Księżna Fryderykowa Augustowa powiła dziś w nocy syna.

Saarbruecken, 16 stycznia. Już w sobotę 21.840 górników wróciło do roboty. W Bochum, Dortmund, Essen i Gelsenkirchen bezrobocie powoli ustaje.

Paryż, 16 stycznia. Dzienniki rozmaitej barwy politycznej omawiają świeże zarzuty, podniesione przeciwko prezydentowi Carnotowi, i po większej części przychodzą do wniosku, że p. Carnot sam sobie winien, albowiem swą osobistą czynną polityką, osobistym udziałem w usunięciu pewnych ministrów i w przeprowadzeniu ostatniej zmiany gabinetu, pozbawił się sam osłony, jaką konstytucya zapewnia prezydentowi republiki. *Cocarde, Lanterne, Gaulois, Figaro* domagają się wyraźnie rezygnacyi p. Carnota z prezydentury republiki.

Mówią, że Rouvier zagroził, że jeżeli kroki sądowe przeciwko niemu nie zostaną wstrzymane, to dostarczy dowodów na to, że Ribot miał także stosunki z bankierem Vlasto. Podobno Vlasto ma list Ribota z podziękowaniem za wspieranie tajnego funduszu.

Paryż, 16 stycznia. *Figaro* ogłasza pismo jednego z członków parlamentu, który na podstawie autentycznych dokumentów stwierdza, że Carnot w r. 1886 w komisyi oświadczył, iż nie będzie bronił projektu ustawy o losach panamskich, gdyż znaczyłoby to tyle, jak gdyby tej sprawie udzielał gwarancyi, której dawać się nie powinno. Podpis Carnota na projekcie ustawy oznacza tylko, że ze stanowiska finansowego nie podnosił zarzutów.

Paryż, 16 stycznia. *Agencya Havasa* podała następującą ciekawą wiadomość: Paryski korespondent dziennika *Budapesti Hirlap*, Teleki został dnia 15 w południe uwięziony. Przyczyną tego mają być oszczerstwa, jakie ten uwięziony miotał na kilku ambasadorów mocarstw przyjaznych wobec rządu francuskiego i kłamliwe twierdzenia, starające się przedstawić postępowanie pewnego zagranicznego monarchy jako nieprzyjazne jednemu z ambasadorów francuskich. U Tekelego zrobiono rewizyę domową, on sam będzie z kraju wydalony.

Równocześnie słychać, że jeszcze inni dwaj korespondenci włoskich i niemieckich dzienników będą uwięzieni i wydaleni za to, że w rozszerzaniu owych oszczerstw mieli udział.

Słychać na pewno, że prezydent ministrów Ribot wyraził ambasadorowi baronowi Mohrenheimowi swoje ubolewanie z powodu owych oszczerstw, które w dwu francuskich dziennikach były umieszczone.

Paryż, 16 stycznia. W sobotę wieczór w sali gmachu Tivoli było zgromadzenie ludowe, zwołane przez socyalistycznych członków Izby poselskiej. Sala była zapchana. Wygłoszono wiele mów, w których przedewszystkiem napiętnowano skandale panamskie. Dep. Guesde potępił zarazem gdzieindziej popełnione podobne skandale, które narodom wielką szkodę wyrządzają. W końcu uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie odezwę, upominającą się o powszechną amnestyę.

Paryż, 16 stycznia. W miejsce Waddingtona ma zostać ambasadorem francuskim w Londynie Cambon.

Lugdun, 16 stycznia. Na sobotę zapowiedziana była publiczna dysputa między antisemitami pod przewodnictwem margrabiego Moresa, a stronnictwem robotniczem. Z powodu zgiełku, mowcy zapisani nie mogli przyjść do głosu. Po rozejściu się zgromadzenia odbyła się na ulicy mała demonstracya bez żadnego znaczenia.

Rzym, 16 stycznia. Wczoraj przybył tu Giers ze synem Konstantym.

Lizbona, 16 stycznia. Prezes gabinetu przedłożył dzisiaj Izbie budżet na rok 1892/3, który wykazuje 5062 *contos reis* niedoboru.

Belgrad 19 stycznia. Budżet uchwalony na rok 1892 ukazem regencyi przedłużony do końca kwietnia roku bieżącego.

Komisya wyborcza, wybrana przez radę stanu, orzekła na podstawie liczby opodatkowanych, że przyszła skupczyna ma się składać z 134 deputowanych.

W gminie Kocelewo pod Szabacem przyszło wczoraj do zawziętej bójki. Kilku zabitych i rannych. Żandarmerya przywróciła wreszcie porządek.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 16 stycznia 1893 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	25
Austryacka renta złota	116	60
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	320	75
Londyn	120	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	61
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	20

Wiedeń, 16 stycznia. Ruble 123·50. Cena nafty 16 75—19·75. Spirytus 13·60. Żyto 6·73. Pszenica 7·66. Owies 5·91.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T., którzy okazali mi współczucie w ciężkim smutku, jaki mnie dotknął przez smierć najukochańszej córki ś. p. **Eufrozyny** i którzy odprowadzili Jej zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku składam z głębi zbolałego serca najszczersze podziękowanie.

Również składam podziękowanie Wielebnemu **ks. Łaszczykowi S. J.** za udzielanie chorej w czasie choroby pociechy religijnej.

W szczególności zaś składam podziękowanie Wielmożnemu **Prof. Drowi Stanisławowi Parcńskiemu** za troskliwą i umiejętną opiekę lekarską jaką otaczał ciężko cierpiącą, niosąc Jej najmożliwszą ulgę. 213 1

Wincenty Eminowicz
naczelnik straży pożarnej m. Krakowa.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy tak liczny udział brali w obrzędzie pogrzebowym naszego nieodżałowanego bł. p.

Maurycego Schlesingera

składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“ w głębi smutku pogrążona

206 1 *Rodzina.*

L. 14529/92.

Konkurs.

Zarząd miasta Tarnopola rozpisuje ponownie konkurs celem obobsadzenia przy Magistracie miasta Tarnopola następujących posad urzędników:

1. **praktykanta konceptowego** z roczną płacą 600 złr.
2. **inspektora policyi** z płacą roczną 600 złr., wolnem pomieszkaniem, dodatkiem aktywalnym 150 złr. rocznie i prawem do poboru 3 pięcioleci po 50 złr.

O posadę praktykanta konceptowego ubiegać się mogą prawnicy z 2 egzaminami teoretycznemi państwowymi; kompetent na posadę inspektora ma się wykazać kwalifikacyą wskazaną rozporządzeniem wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. Maja 1891. dz, u. i rozp. kraj. Nr. 67.

Kompetenci obowiązani są znać dobrze języki krajowe, nie mogą przekraczać wieku lat 40 i muszą wykazać, że posiadają obywatelstwo austryackie.

Posady powyższe nadane zostaną na rok prowizorycznie, poczem kandydat, który tę posadę otrzyma, będzie stabilizowany z prawem do emerytury, jeżeli do piastowania otrzymanej posady okaże się uzdolnionym.

Podania udokumentowane wnosić należy **najdalej do 8. lutego 1893.** do Zarządu miasta Tarnopola. 210 1 1

Zarząd miasta.
Tarnopol dnia 11. stycznia 1893.
Studziński.

Dr. Buś
adwokat w Tarnowie
poszukuje do swej kancelaryi
rutynowanego i pilnego koncypienta. 221 1 2

Młody pomocnik
z handlu towarów kolonialnych, dobrze polecony, pragnie zmienić miejsce. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Wielm. Pan **Tadeusz Cieśliński,** handel towarów kolonialnych, **w Przemyślu.** 209 1 2

Każdy kaszel

jak również wszelkie cierpienia kataralne tchawicy, krtani, płuc, dalej **trudność w oddychaniu, dychawiczność, astmę, zaflegmienie, koklusz, kaszel spazmatyczny, palenie w gardle, poczynające się suchoty** — usuwa się najskuteczniej i najspieszniej przez używanie od lat wypróbowanych środków: St. Georgs-herbaty w pakietach po 50 cent. i St. Georgs-proszku przeciw katarom w pudełkach po 50 cent wraz z dokładnym sposobem użycia. **Skutek widoczny już w dniach kilku.** Mniej jak 2 paczki nie wysyła się.

Przy przesyłkach pocztą 20 cnt. wyżej za opakowanie i list przesyłkowy. Wszelkie zamówienia adresować należy do **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.** Skład **we Lwowie** w aptece Piotra Mikolascha. 216 1 8

Panienka
z dobrego domu, uczęszczająca do szkół w Krakowie, znajdzie umieszczenie i opiekę rodzicielską.

Wiadomość w Administracyi „N Reformy“. 144 2 3

„PORADNIK WYCHOWAWCZY“

pismo poświęcone sprawom wychowania domowego,
wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca.

Umieszcza: 1) artykuły ogólnej treści z bieżącej chwili, 2) przystępne rozprawki o wychowaniu moralnem i fizycznem, 3) wskazówki, wyjaśniające wzajemne współdziałanie domu i szkoły, 4) żywoty i obrazki z życia wychowawców i dzieci, 5) błędy i usterki w wychowaniu, rady i wskazówki, 6) oceny wydawnictw dla wychowawców i dzieci, 7) wyjaśnienia pod względem wychowania, nauki, szkoły i środków naukowych, na zapytania czytelników, 8) rozmaitości, będące w związku ze sprawą wychowania i nauczania, 9) korespondencye, 10) szkółkę domową zawierającą materyał do pożytecznego i przyjemnego zatrudniania dzieci w wieku przedszkolnym

Najwybitniejsi pedagogowie zasilać będą „Poradnik“ swojemi pracami. Wydawnictwo to oceniły wszystkie pisma nasze najpochlebniej

Cena „Poradnika“ rocznie **3** złr. **50** ct., półrocznie **1** złr. **80** ct.

Redakcya i administracya: Kraków, Krótka 5.

Prenumeratę przyjmuje także księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
Okazowy numer wysyła się na żądanie odwrotną pocztą opłacony. 42 5 0

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy na trójgraniastej flaszce niżej umieszczony napis (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) się znajduje.



Dotąd niezrównany!

W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony

DORSCH

Tran z Wątroby Mietusa
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. — Flaszkę po 1 złr.** można dostać w składzie fabrycznym **w Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

W Krakowie mają na składzie pp. **F. Gralewski**, apt, **W. Redyk**, apt., **K. Wiszniewski**, apt, **St. Feintuch**, kupiec, **M. Jawornicki**, kupiec, **w Podgórzu J. Skakalski**, apt.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchię austro-węgierską 171 10 18

W. Maager, Wien,
III/3, Heumarkt, 3.

ABRICOTINE

Likier stołowy wytworzony z delikatnego owocu brzoskwini, ułatwia trawienie i odznacza się przewybornym smakiem.

Rozliczne podrabiania i naśladowania najlepiej uwydatniły różnice jakie zachodzą porównawczo z prawdziwym likierem, i wpłynęły przeważnie na rozpowszechnienie jego.

Należy wymagać zawsze na etykietach podpisu

P. Garnier
ENGHIEN LES BAINS

Fabrykant Abrykotiny produkuje również następujące likiery:

★ LIQUEUR D'OR ★ ELIDAH (LIQUEUR DE MANDARINES) ★ FLEUR DE THÉ ★ CRÈME DE CACAO ★

WSZYSTKIE TE PRODUKTA ZJEDNAŁY WYSOKĄ NAGRODĘ W **MEDALU ZŁOTYM** NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ R. 1889

2578 8 9

Reperuję, kituję i odświeżam wszelkie uszkodzone lub przełamane

przedmioty i figury
z majoliki, porcelany, alabastru, terrakoty lub gipsu.

Adolf Hochstim.
Skład wyrobów rzeźbiarsko-kamieniarskich, Kraków, ul. Floryańska, L. 32. 19 6 12



W. STACHOWICZ
krawiec
cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 107 30 30
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.

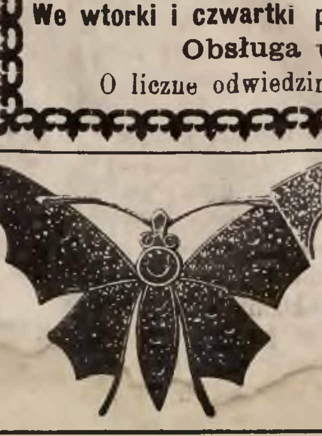


NOWOŚĆ!
Nr. 55. W domu przechodnim przy ulicy Dietla **Nr. 55.**
otwartą została

ŁAŹNIA CENTRALNA
urządzona z największym komfortem i według wszel. wymogów nowoczesnych.

Znakomita Łaźnia Parowa.

Baseny ciepłe i zimne. Wanny porcelanowe i miedziane z tuszami.
Tusze odpowiadające wszelkim wymogom hygienicznym.
Łaźnia otwarta od 6 rano do 9 wieczór.
We wtorki i czwartki parówka od godz. 1—6 otwarta jest dla kobiet.
Obsługa wzorowa. Ceny umiarkowane. 139 8 30
O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd Łaźni centralnej.*



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 55 5 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.



„L'ORIGINAL“ szampan
W mgnieniu oka odkorkow. Patent. wynalazek.

FIRMY
MINET JEUNE
w REIMS
założonej w r. 1825. 3017 3 4

Sposób użycia. Palec włożyć w pierścień, przyciągnąć do siebie, następnie rękę podnieść, aby korek całkiem wyciągnąć.

Znawcom polecenia godny z powodu znakomitej jakości.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 123 8 0

Nauczycielka
ukończona konserwatystka, znająca doskonale **grę na fortepianie** i **język francuski,** udziela lekcyj.

Wiadomość w **Zakładzie brązowniczym Wgo Gregorczyka, ul. Floryańska, 31.** 187 3 3

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawnej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 78 39 50

Młody prawnik
niemający z nikąd pomocy, będący w krytycznem położeniu, poszukuje jakiego **zajęcia** lub **lekcyj** pod wszelkiemi warunkami. 190 2 3

Łaskawe zgłoszenia pod literami **K. K. K.** poste restante **Kraków.**

Z dniem 1 marca potrzebny jest
zdolny subjekt
do handlu korzennego **N. Giżyńskiego i Syna w Tarnobrzegu.** 226 1 3

L. 4313.
Konkurs.

Na posadę **weterynarza miejskiego** przy Magistracie w Wieliczce, z obowiązkiem oglądania mięsa i bydła na rzeź przyprowadzonego, oraz wszelkich do weterynarza w myśl istniejących ustaw i przepisów należących obowiązków, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Panowie dyplomowani weterynarze, ubiegający się o tę posadę, zechcą wnieść podania do Magistratu tutejszego **najdalej do końca stycznia 1893 r.** należycie udokumentowane.

Posada ta połączona z roczną płacą 600 złr. w. a., nadaną zostanie obecnie prowizorycznie. a po upływie dwóch lat służby nastąpi stabilizacya 188 2 3

Magistrat król. górniczego miasta Wieliczka,
dnia 4 stycznia 1893 r.
Burmistrz *W. Koch.*

Wszelkie zamowienia na
służbę dworską i miejską
od Nowego Roku przyjmuje
Biuro Swiderskiego w Tarnowie.
Porozumienia się między **chlebodawcami** a **służbą** odbywają się w każdą niedzielę. 152 11 0

L. 61. 199 2 3
Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenie dostawy **kamienia na konserwacyę drogi krajowej szląskiej** (Kraków-Chełmek) na rok 1893, względnie na lat trzy, od 1893 do 1895 włącznie, a mianowicie **kamienia porfirowego 3130 metr. sześć.** w cenie kosztorysowej 8454 złr. 45 ct., tudzież **kamienia wapiennego 160 metr. sześć.** w cenie kosztorysowej 201 złr. 60 ct., z wydobyciem potłuczeniem, dostawą i ułożeniem w pryzmy, każda po 1 m³. (po lewej stronie drogi), odbędzie się w biurze Wydziału Rady pow. w Chrzanowie **w dniu 26 stycznia 1893. powtórna rozprawa** na podstawie ofert pisemnych, przy której **mogą być wnoszone oferty także wyżej ceny kosztorysowej.** Przyjmowane będą również oferty na dostawy częściowe i trzechletnie.

Ogłoszenia szczegółowe z podaniem cen jednostkowych i ilości pryzm na każdy kilometr, wywieszone są w Magistracie w Krakowie i w Wydziałach Rad powiatowych w Krakowie, Wieliczce, Biały, Wadowicach i Chrzanowie; bliższe zaś warunki dostawy przejrzane być mogą w kancelaryi Wydziału powiatowego w Chrzanowie.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Chrzanów, 7 stycznia 1893.
Prezes: *Wodzicki* m. p.

W Parku Krakowskim
nowość
ślizgawka wieczorna
przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, **w poniedziałek, środę i piątek** będzie otwarta do **godziny 8 wieczór.**
We środę, sobotę i niedzielę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. 169 33

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.11 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5.50 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.00 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1.00 popołud. pociąg mięszany z Krakowa 1.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9.05 przed połud. pociąg miesz. ze Zwierzyńca 9.09 „ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł. 9.15 „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Pł. 7.31 „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.15 popołud. pociąg miesz. z Krakowa 2.30 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.34 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.40 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5.50 popołud. pociąg osobowy z Krakowa 6.05 wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa 6.11 „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8.00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8.13 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 8.19 „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł. 5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8,20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł. 9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8.41 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
7.58 rano pociąg miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł. 8.18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7.00 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł. 7.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5.40 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.46 „ „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ miesz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3.49 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 3.55 „ „ „ „ „ „ Płaszów 4.00 „ „ „ miesz. „ Zwierzyńca 4.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.12 przed poł. pociąg miesz do Podgórza przyst. 10.18 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10.37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.** 1211 75 0
8.24 rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku 8.30 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7.58 wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8.04 „ „ „ „ „ Płasz. 8.20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.